Wyższa Szkoła Ekonomiczna Biblioteka Główna w Sopocie

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 189 (1978) ROK VII — WARSZAWA — SOBOTA 10 LIPCA 1954 R. — WYDANIE H — CENA 20 gr

Chodzi o pół miliona ton zboża

Należyte zagospodarowanie wszystkich użytków rolnych, leżących dotychczas odłogiem oraz pełne zagospodarowanie gruntów źle dotychczas wykorzystanych — stwierdza Uchwała II Plenum KC PZPR — to w obecnym okresie pierwszoplanowe zadanie w naszej walce o wzrost produkcji rolnej. Nie można się bowiem godzić z takim stanem rzeczy, aby w okresie, gdy wzmagamy walkę o dobrobyt ludzi pracy w mieście i na wsi — ponad 400 tys. ha ziemi w kraju leżało odłogiem i blisko drugie tyle było źle wykorzystane.

Odłogi i grunty słabo dotychczas wykorzystane — to jedna z największych, a zarazem jedna z najbardziej widocznych rezerw naszego rolnictwa. Zagospodarowanie owych odłogów oraz gruntów źle dotychczas wykorzystanych — oznacza poprawę naszego bilansu zbożowego co najmniej o 500 tys. ton ziarna. Uświadomić powinni to sobie wszyscy nasi działacze i aktywiści.

Jeśli dotychczas ziemia ta nie dawała plonów, to w dużej mierze dlatego, że w naszych instancjach i organizacjach partyjnych oraz radach narodowych a także w Ministerstwach Rolnictwa i PGR nie było dostatecznego wysiłku i walki o właściwe wykorzystanie każdego hektara użytków rolnych. Wielu naszych działaczy partyjnych i państwowych przyznaje dziś, że jeśli interesowano się poważniej sprawą likwidacji odłogów, to w zasadzie tylko w okresie przygotowań do wiosennej akcji siewnej. W pozostałych porach roku sprawa odłogów schodziła na dalszy plan, a w większości wypadków nikt się nią nie zajmował.

Stąd taka sytuacja, np. w powiatach Przasnysz (woj. warszawskie), Szczytno i Lidzbark (woj. olsztyńskie) oraz w wielu powiatach województwa lubelskiego czy bydgoskiego, że do dziś prezydia rad narodowych nie wiedzą dokładnie, ile jest na ich terenie odłogów i gruntów słabo wykorzystanych. Brak czujności władz, szczególnie prezydiów GRN spowodował, że wielu kułaków i kombinatorów „zrzekło się" części ziemi po to, by ją następnie uprawiać na warunkach — przysługujących chłopom, którzy zagospodarowują odłogi. Nie zachęcał spółdzielni produkcyjnych i chłopów gospodarujących indywidualnie do likwidacji odłogów fakt, że niektóre prezydia rad narodowych przy ustalaniu świadczeń na rzecz państwa, wbrew obowiązującym przepisom, nie dokonywały oddzielnie wymiarów z gruntów własnych i oddzielnie z ziemi przyjętej do zagospodarowania. Przewlekłe wydawanie chłopom aktów własności, nieuporządkowana gospodarka gruntami państwowego funduszu ziemi — wszystko to było przyczyną częstych zmian w użytkowaniu gruntów i powodowało powstawanie wtórnych odłogów.

Uchwała podkreśla, że trzeba jak najszybciej położyć kres faktom nieprzestrzegania obowiązujących zarządzeń i beztroskiemu stosunkowi do likwidacji odłogów.

Nie staną na wysokości zadania takie komitety partyjne, czy prezydia rad narodowych, które odłogami interesować się będą z okazji siewów. Tylko ciągła i systematyczna praca w tej dziedzinie może przynieść pożądane rezultaty.

Obowiązkiem prezydiów rad narodowych jest więc jak najszybsze uporządkowanie ewidencji odłogów. W każdym województwie, powiecie, i gminie muszą być dokładne spisy mówiące ile i gdzie istnieje odłogów, gdzie i ile znajduje się gruntów słabo dotychczas wykorzystanych. Tylko wówczas, gdy się zna dokładnie sytuację w terenie można skutecznie mobilizować wieś do zagospodarowania każdego ha odłogów i ziem słabo dotychczas wykorzystanych.

Główna rola w likwidacji odłogów przypada PGR-om. Mają one zagospodarować większe kompleksy o powierzchni ponad 100 ha, oraz odłogi graniczące z polami PGR. W związku z tym powstanie wiele nowych gospodarstw a nawet całych zespołów. Ministerstwo PGR powinno więc wyciągnąć wszystkie wnioski z dotychczasowych zaniedbań, jeśli chodzi o materiałową, techniczną i organizacyjną pomoc zespołom i gospodarstwom powstałym na terenach odłogowych.

Nasze instancje i organizacje partyjne, ZMP oraz rady narodowe powinny pomóc administracji PGR w werbunku ludzi do pracy. Poparcia będzie wymagał ZMP-owski zaciąg pionierski do pracy przy zagospodarowywaniu ziem leżących dotąd odłogiem.

Rady narodowe muszą zatroszczyć się o stworzenie odpowiednich warunków życia na tych terenach. Chodzi tu głównie o reperacje dróg, o sklepy, punkty usługowe itd.

Trzeba zachęcić do likwidacji odłogów nasze spółdzielnie produkcyjne. Niemała rola w tej dziedzinie przypada POM-om i prezydiom rad narodowych. Obowiązkiem POM-ów i prezydiów rad narodowych jest otoczenie szczególną opieką spółdzielni produkcyjnych, które przyjmują do zagospodarowania odłogi. Zgodnie z uchwałą spółdzielniom takim należy zapewnić pierwszeństwo w przydziałach nasion, nawozów sztucznych itd. 15-procentowy dodatek do normalnego wynagrodzenia za prace na odłogach i premie za wyniki produkcyjne, osiągnięte na tych gruntach, powinny zmobilizować naszych POM-owców do wydatnego współdziałania w likwidacji odłogów przez spółdzielnie produkcyjne. Wydziały polityczne POM powinny inicjować, by spółdzielcy na ogólnych zebraniach podjęli uchwały o premiowaniu, dniówkami obrachunkowymi lub produktami rolnymi tych, którzy będą pracowali przy likwidacji odłogów. Wydziały polityczne POM powinny popularyzować przykład tych spółdzielni produkcyjnych, które w wyniku likwidacji odłogów zwiększają dochodowość gospodarstwa i zamożność członków.

Poważna część odłogów może i powinna być zlikwidowana przez indywidualne gospodarstwa chłopskie. Należy zachęcać mało i średniorolnych chłopów do zawierania umów o likwidację odłogów co najmniej na okres 5 lat. Trzeba by warunki zawierania umów na zagospodarowanie odłogów były znane jak najszerszym rzeszom pracujących chłopów.

Największe korzyści mogą chłopi osiągnąć przez zespołową likwidację odłogów. Jeśli dotychczas mało mamy zespołów uprawowych, to tylko dlatego, że wielu chłopów nie wie o tym, że zespołom uprawowym przysługują ulgi w obowiązkowych dostawach zbóż, że zespoły uprawowe mogą korzystać z usług POM na tych samych warunkach, co spółdzielnie produkcyjne. Trzeba więc, by nasze POM-y nie czekały, aż chłopi sami do nich przyjdą i poproszą o umowę, ale trzeba, by nasi POM-owcy ruszyli w teren i inicjowali zespołową likwidację odłogów przez indywidualnie gospodarujących chłopów.

Jesteśmy w przededniu kampanii żniwno-omłotowej. Tuż po niej następują siewy jesienne. Nie zapominając ani na chwilę o ważności tej wielkiej kampanii — już dziś trzeba przystąpić do maksymalnej mobilizacji sił i środków, by w okresie jesiennym na jak największym obszarze odłogów posiać zboże. Jeżeli wiosną 1955 r. chcemy zagospodarować jak najwięcej odłogów, musimy już dziś myśleć o tej sprawie. Trzeba bowiem jak najwięcej odłogów zaorać przed zimą i przygotować je pod zasiewy jare.

Wielkie i odpowiedzialne zadania przy realizacji uchwały przypadają naszym instancjom i organizacjom partyjnym. Obowiązkiem instancji i organizacji partyjnych jest czuwanie nad tym, by wszystkie postanowienia partii i rządu dotyczące likwidacji odłogów były wcielone w życie. W szczególności trzeba czuwać nad tym, by pomoc państwa była w pełni wykorzystywana, by działały bodźce ekonomiczne stworzone przez uchwały partii i rządu.

Zagospodarowanie odłogów i ziem słabo dotychczas wykorzystanych — to zadanie niełatwe, wymagające dużego wysiłku. Jest ono jednak w pełni realne i możliwe do wykonania. Posiadamy bowiem odpowiednie siły, zasób doświadczeń. Wykonać to zadanie — to znaczy w poważnym stopniu przyczynić się do rozwiązania problemu zbożowego w naszym kraju.

PO II PLENUM KC PZPR

Wielkie rezerwy woj. olsztyńskiego

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU")

Uchwała II Plenum PZPR wspomina także o osiągnięciach i brakach woj. olsztyńskiego w likwidacji odłogów, w zagospodarowaniu łąk i pastwisk.

Jak stwierdzają pracownicy aparatu partyjnego, państwowego i gospodarczego, istnieją możliwości, by w roku 1956 na terenie woj. olsztyńskiego nie było już ani jednego hektara ziemi leżącej odłogiem. Planuje się stworzenie w województwie około 60 nowych państwowych gospodarstw rolnych, które będą mogły przejąć poważne ilości odłogów.

Intencją KW PZPR i prezydium WRN w Olsztynie jest, by do chwili rozpoczęcia kampanii żniwno - omłotowej całkowicie rozdysponować ziemie nie mające gospodarza, tak by jesienią, a najpóźniej wiosną przyszłego roku — każdy „próżnujący" jeszcze dziś kawałek ziemi był zaorany i zasiany, by w 1956 r. — dał plon.

Obok rozdzielenia ziemi — uporządkowanie stanu posiadania — podkreślają towarzysze — jest jednym z ważniejszych zadań. Chodzi tu o wręczanie aktów nadania tym chłopom, którzy jeszcze ich nie posiadają. Znaczna liczba chłopów akty nadania ma otrzymać jeszcze w lipcu br.

Poważne sukcesy w podniesieniu kultury łąk może dać systematyczne ich nawożenie, które po dwóch — trzech latach pozwoli uzyskać z 1 ha łąki 45 — 60 q wartościowego siana zamiast uzyskiwanych obecnie 15 — 20 q. Dotkliwie daje się we znaki częsty brak dobrych nasion traw. Dlatego obok likwidacji odłogów i rozszerzenia prac melioracyjnych — jednym z ważnych problemów jest przyspieszenie zakładania nowych plantacji traw nasiennych w PGR i spółdzielniach produkcyjnych. Pozwoli to na rozszerzenie podsiewów na łąkach, na podniesienie ich kultury, a zatem wpłynie niezwykle korzystnie na szybki rozwój bazy paszowej w woj. olsztyńskim.

A. S.

W dolinie rzeki Ner

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU" Z ŁODZI)

20 minut jazdy samochodem z Łodzi i wpadamy wijącą się szosą w głęboką zieloność łąk i pól. To dolina rzeki Ner. Wody Neru są rezerwuarem cennych składników nawozowych jak związki fosforowe i potasowe, azotowe itd.

Od kilkudziesięciu lat chłopi mieszkający nad Nerem w gminie Puczniew, w Kazimierzu, w okolicach Aleksandrowa spostrzegali korzyści płynące z nawadniania pastwisk i łąk przez Ner. Powstały tu tzw. „spółki wodne", których celem było zmeliorowanie gruntów leżących w dolinie rzeki. Wraz z rozwojem prac melioracyjnych rosła też wydajność łąk w dolinie nadnerzańskiej i uzyskiwanie 70—80 kwintali siana z hektara nie jest tutaj wyjątkiem. Nic dziwnego więc, że Uchwała II Plenum KC naszej partii w sprawie likwidacji odłogów i lepszego wykorzystania łąk oraz pastwisk wzbudziła szczególne zainteresowanie gospodarzy mieszkających w dolinie Neru.

Tow. Czechowicz i Szychowicz na zebraniu zwrócili uwagę, że wokół gromady Kazimierz leży ponad 70 hektarów dotychczas źle wykorzystanych łąk, gdyż nie przeprowadzono tam melioracji. A tymczasem stan bydła w tej gromadzie nie jest nadzwyczajny. Przy pomocy państwa — co gwarantuje obecnie Uchwała II Plenum — chłopi sami mogą przeprowadzić nawodnienie tych gruntów.

W grom. Puczniew (pow. łódzki) Władysław Włodarczyk, prezes „spółki wodnej", do której należy 160 gospodarzy stwierdza, że Uchwała II Plenum wskazuje na konieczność jeszcze lepszego wykorzystania łąk i pastwisk co daje możliwość zwiększenia hodowli.

Poważny oddźwięk znalazły uchwały II Plenum w Wojewódzkim Zarządzie Wodno-Melioracyjnym. Dyrektor tej placówki tow. Jan Woliński stwierdza, że już w bieżącym roku wartość robót przeprowadzonych przez chłopów w ramach czynu melioracyjnego przekroczyła 10 milionów złotych. Wśród gromad woj. łódzkiego, które wyróżniły się w tej akcji przede wszystkim należy wymienić Zawady w pow. radomszczańskim oraz Leszno, Byszew, Piaski.

Szczególnie ważnym obszarem dla melioracji jest dolina rzeki Neru. Wojewódzki Zarząd Wodno-Melioracyjny przewiduje użyźnienie przez wody Neru dalszych ok. 11 tys. ha łąk. Wobec tego, że wody Neru są bardzo gęste i tłuste projektuje się przekopanie kanału do innych pobliskich rzek, aby wody Neru rozcieńczyć i nawodnić tą wodą nowe obszary łąk. Roboty rozpoczną się już w przyszłym roku.

B. G.

Zobowiązania budowlanych

Każdy dzień przynosi wciąż nowe relacje ze wszystkich stron kraju o długookresowych zobowiązaniach, zawartych w umowach załóg z dyrekcjami przedsiębiorstw.

GDAŃSK. Obok starych wysokich murów największej uczelni Wybrzeża — Politechniki Gdańskiej wyrastają nowe hale laboratoryjne, instytuty i zakłady naukowe wznoszone przez Gdańskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane. Przy budowie gmachu chemii Politechniki pracuje brygada murarska Jana Foltnera, która podjęła ostatnio długookresowe zobowiązanie wcześniejszego zakończenia robót murarskich. Podobne zobowiązania na tej budowie podjęły wszystkie brygady, odpowiadając na apel budowniczych Warszawy.

OLSZTYN. Realizacja zobowiązań podjętych w odpowiedzi na apel budowniczych Warszawy przez załogę Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego w Olsztynie przynieść ma wykonanie planu rocznego najpóźniej do dn. 15 grudnia br., dzięki czemu 316 izb oddanych zostanie przed terminem. Budowlani Olsztyna postanowili zaoszczędzić 15 ton cementu, ponad 60 tys. szt. cegły, 10 ton żelaza.

ŁÓDŹ. Apel budowniczych Warszawy spotkał się już z odzewem wśród pracowników budownictwa w Łodzi i na terenie woj. łódzkiego. Na apel ten odpowiedziały m. in. załogi: Zarządu Budowlano-Montażowego, podległego Warszawskiemu Zjednoczeniu Urządzeń Klimatyzacyjnych i Wentylacyjnych, zakładów pomocniczo-produkcyjnych Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego Łódź i in. Pracownicy Łódzkiego Zjednoczenia Instalacji Przemysłowych w zobowiązaniach swych kładą specjalny nacisk na to, by wszelkie roboty wykonywać bez poprawek, przy czym na roboty będą wystawiane listy gwarancyjne.

(PAP)

Końcowe prace w rejonie wielkiego pieca

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z HUTY IM. LENINA)

W rejonie wielkiego pieca nr 1 trwają obecnie prace przy usuwaniu usterek wykazanych przez komisje. Nie wszystkie jednak usterki usuwane są w dostatecznie szybkim tempie. Np. „Mostostal", który musi usunąć sporo usterek, bynajmniej się z tym nie spieszy. Sprawnie natomiast pracuje Zarząd Budowlany nr 1, który do dnia 7 lipca usunął już 90 proc. wykazanych mu usterek. Terminowo dokonuje poprawek również Stalinogrodzkie Zjednoczenie Instalacji Przemysłowych.

W wydziale gospodarki wodnej kompleksu wielkopiecowego dokonuje się ostatnich robót. Osadnik Dorra nr 1 jest już gotów do eksploatacji. Przy osadniku nr 2 (rezerwowym) trwają prace regulacyjne. Ciągle niestety są jeszcze opóźnione roboty z winy Krakowskiego Zjednoczenia Elektromontażowego przy montażu rezerwowej turbopompy w pompowni nr 3.

Przedsiębiorstwo Robót Drogowych i Zarząd Robót Zmechanizowanych pracują przy mikroniwelacji terenu, zakładają chodniki itp. Coraz bardziej uporządkowany teren rejonu wielkopiecowego mówi o zbliżającym się szybko dniu, w którym zapłonie wielki piec.

(aj)

W Puławskim rozpoczęto sprzęt żyta

LUBLIN. Panująca od kilkunastu dni piękna, słoneczna pogoda spowodowała, że na nadwiślańskich ziemiach pow. Puławy żyto dojrzało wcześniej. Rolnicy z gromad: Dobre gm. Szczekarków, Parchatka, Włostowice gmina Końskowola, Bochotnica gmina Celejów przystąpili do sprzętu tego zboża.

(PAP)

By matki mogły pracować w polu

OPOLE (kor. wł.). Wydziały zdrowia rad narodowych, zarządy spółdzielni produkcyjnych oraz kierownictwa PGR, wspólnie z radami rolnymi woj. opolskiego, chcąc przyjść z pomocą matkom pracującym w polu, szczególnie w czasie kampanii żniwno - omłotowej organizują przy spółdzielniach i PGR-ach dziecińce letnie, przedszkola oraz żłobki sezonowe.

W samym tylko zjednoczeniu PGR Opole zorganizowano dotychczas 20 dziecińców letnich i 18 przedszkoli sezonowych.

Przeszło 50 żłobków sezonowych bogato zaopatrzonych w różnego rodzaju gry i zabawy, otwarto przy opolskich spółdzielniach produkcyjnych.

J. D.

Przedżniwne kłopoty gminy Grudusk

WOJ. WARSZAWSKIE (kor. wł.). Na pierwszy rzut oka spółdzielnia produkcyjna Wiksin, w gminie Grudusk, powiatu ciechanowskiego, dobrze przygotowana jest do żniw. Gdzieś po 15 lipca na spółdzielcze pola wyciągnie kombajn zbożowy — snopowiązałka. Słowem — około 70 ha zbóż będzie skoszonych szybko.

Spółdzielcy podjęli zobowiązanie, że do dnia 25 sierpnia całkowicie wykonają obowiązkowe dostawy zbóż dla państwa. Wcześniej niż zwykle, bo większa, niż zwykle jest pomoc państwa. Choćby ów zbożowy kombajn.

Tak wygląda sytuacja, gdy spojrzeć na nią pobieżnie. Przy bardziej szczegółowym badaniu znaleźć można jednak jeszcze takie czy inne braki.

Oto spółdzielnia posiada 4 wozy. Brak do nich buksów. Nie posiada ich na składzie dobrze na ogół pracująca GS w Grudusku. Nie ma także GS kół do wozów. Owszem — są ale wystarczą ledwie na rok, podczas gdy robione przez miejscowych stelmachów wytrzymują 3 i 4 lata.

Trzeba chyba w takim wypadku by bank nie stawiał sprzeciwu przy kupnie, lepszych kół u miejscowych stelmachów.

Albo taka sprawa: spółdzielnia zakupiła motor elektryczny z łódzkiej fabryki. Ale motor nie ma... kabla.

Jest jeszcze jeden poważny brak, za który winić trzeba POM w Sońsku. Owszem — POM zawarł umowę i na koszenie i na podorywki. Ale dlaczego agronomowie i pracownicy wydziału politycznego POM nie potrafili przekonać spółdzielców o tym, że nie słuszne jest ich stanowisko „Nie będziemy siać poplonów bo nasiona są drogie"?

Zważmy, że hodowla w Wiksinie jest dobrze rozwinięta — zielonka z poplonów, czy też kiszonka bardzo by się tam przydały.

*

Lepiej niż w latach poprzednich przygotowano w gminie Grudusk pomoc dla chłopów pracujących indywidualnie. 17 GOM-owskich żniwiarek pracować będzie w 17 gromadach. Łącznie według zawartych do 1 bm. umów, skosić one mają zboże z 719 ha. Ponadto na 390 ha pracować będą snopowiązałki z POM.

Zastrzeżenia jednak budzi niedostateczne tempo przygotowania młocarni. Na 6 szerokomłotnych młocarni, ledwie 3 jest gotowych do akcji. Pozostałym brak łożysk. Brak od jesieni.

Przy okazji trzeba wytknąć POM-owi i prezydium GRN bagatelizowanie z górą rocznych starań GOM-u o doprowadzenie do warsztatu światła elektrycznego, którego linia przebiega 50 metrów od GOM.

Na zakończenie trzeba jeszcze wspomnieć o jednej słabości gminy Grudusk. W gminie jest 816 gospodarstw bezkonnych. Z pomocy sąsiedzkiej zaś korzystać będzie w żniwach ledwie 42 gospodarstwa. Głównie wdowy.

Do żniw kilka dni. Trzeba się więc spieszyć z naprawieniem tych braków.

S.

Pierwsze zboże dla państwa

BYDGOSZCZ. Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Brzeziu, pow. Włocławek, przystąpili już do realizacji swych zobowiązań podjętych dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej.

Pod hasłem: „Pierwsze zboże dla państwa" pierwsi w woj. bydgoskim odstawili oni do punktu skupu w Wieńcu 1000 kg jęczmienia z tegorocznych zbiorów.

Za przykładem Brzezia pójdą już w najbliższych dniach również spółdzielcy z sąsiednich Manieczek, Brześcia Kujawskiego i Falborza, gdzie trwa koszenie jęczmienia ozimego, a omłoty przeprowadza się bezpośrednio ze sztyg. (PAP)

TRADYCJE WIEKOWEJ PRZYJAŹNI

Specjalny numer francuskiego pisma „Peuples Amis" poświęcony dziesięcioleciu Polski Ludowej

PARYŻ (PAP). W Paryżu ukazał się numer specjalny czasopisma **„Peuples Amis"**, organu Towarzystwa Przyjaźni Francusko-Polskiej. Numer poświęcony jest dziesięcioleciu Polski Ludowej.

Znajdujemy w nim wypowiedzi różnych przedstawicieli francuskiego życia politycznego, społecznego i kulturalnego. Redakcja czasopisma poprzedza te wypowiedzi wstępem stwierdzającym, że głosy zamieszczone w czasopiśmie pochodzą od osób, które „niekiedy dzielą głębokie różnice poglądów, lecz które jednoczą się, by potwierdzić trwałość i konieczność przyjaźni między narodami polskim i francuskim".

Deputowany postępowy, członek Biura Światowej Rady Pokoju, **Emmanuel d'Astier**, podkreślając znaczenie przyjaźni francusko - polskiej zwraca uwagę na niebezpieczeństwo płynące z odrodzenia militaryzmu niemieckiego. „Rewizjonizm niemiecki popierany przez siły reakcji na całym świecie — pisze on — wyciąga już dziś otwarcie ręce po Ziemie Zachodnie Polski, by jutro zażądać Alzacji i Lotaryngii".

Wiceprzewodniczący komisji spraw zagranicznych francuskiego Zgromadzenia Narodowego, deputowany prawicowy **Jacques Bardoux** podkreśla, że przyjaźń francusko - polska ma tradycje blisko dwóch stuleci.

O znaczeniu przyjaźni francusko - polskiej w obecnej sytuacji w Europie — pisze b. minister, gaullista **Rene Capitant**: „Francja i Polska powinny zachować solidarność i tradycję wiekowej przyjaźni".

Jacques Duclos, sekretarz Francuskiej Partii Komunistycznej, stwierdza w swej wypowiedzi m. in.:

„Komuniści francuscy wraz ze wszystkimi patriotami, którym leżą na sercu interesy i przyszłość Francji, pracują i nie przestaną pracować nad umocnieniem stosunków gospodarczych i kulturalnych z Polską Rzeczpospolitą Ludową, stosunków tak owocnych dla obu naszych krajów".

Na niebezpieczeństwo wskrzeszania hitleryzmu zwracają również uwagę w swych wypowiedziach senator z ramienia katolickiej partii MRP, **Leo Hamon** i deputowany gaullistowski **Pierre Lebon**.

Wielu działaczy francuskich zabierających głos na łamach specjalnego numeru „Peuples Amis" mówi z podziwem o wspaniałym rozmachu odbudowy Polski. Pisze o tym **admirał Moullec**, członek Rady Unii Francuskiej, stwierdza to radykał **Verneuil**, który bawił niedawno w Polsce.

Deputowany gaullistowski **Jacques Soustelle**, który również niedawno odwiedził Polskę oświadcza: „W chwili, gdy narody Francji i Polski święcą 10 rocznicę wyzwolenia spod okupacji niemieckiej, nasuwa mi się jedna myśl, mianowicie, że wbrew pragnieniom tych, którzy walczyli i polegli za naszą wspólną wolność, pewni ludzie usiłują wskrzesić dzisiaj w sercu Europy niemiecką potęgę wojskową. Jasne jest, że pod tym względem zbieżne są całkowicie interesy Polski i Francji".

Charge d'affaires W. Brytanii złożył listy uwierzytelniające premierowi Czou En-laiowi

PEKIN, 8 bm. premier Państwowej Rady Administracyjnej i minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej, Czou En-lai przyjął charge d'affaires Wielkiej Brytanii w Chinach p. H. Trevelyana, który złożył premierowi Czou En-laiowi swe listy uwierzytelniające. Podczas składania listów przez p. Trevelyana obecni byli: wiceminister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czang Han-fu oraz Czang Jeh, wicedyrektor departamentu zachodnio-europejskiego w ministerstwie spraw zagranicznych.

Zwiększenie uprawnień emerytalnych ludzi pracy

Dekret Rady Państwa i uchwała Prezydium Rządu

Wydany został ostatnio dekret Rady Państwa o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin oraz uchwała Prezydium Rządu w sprawie podwyższenia rent i emerytur.

Dekret Rady Państwa wprowadza nowe, jednolite zasady ubezpieczeń na przyszłość. Przepisy tego dekretu stosują się do wniosków o przyznanie świadczeń emerytalnych złożonych po dniu 1 lipca br. Tak więc, wszyscy już obecnie korzystający ze świadczeń emerytalnych otrzymywać będą renty i inne świadczenia na podstawie przepisów prawnych, które obowiązywały dotychczas; około 750 tys. osób spośród dotychczas korzystających ze świadczeń otrzymywać będzie renty i inne świadczenia według nowych stawek, podwyższonych wspomnianą wyżej uchwałą Prezydium Rządu.

Dekret zapewnia pracownikom na starość, lub w razie inwalidztwa, oraz rodzinom pracowników i rencistów — w razie utraty żywiciela — zaopatrzenie emerytalne obejmujące świadczenia pieniężne (renta starcza, inwalidzka, rodzinna, dodatki do rent i zasiłek pogrzebowy) oraz świadczenia w naturze (pomoc lecznicza i położnicza, protezowanie, przysposobienie zawodowe, umieszczenie w domu rencistów).

Nowe przepisy ustalają dwie kategorie zatrudnienia pracowników: pierwsza z nich obejmuje pracowników zatrudnionych pod ziemią oraz w warunkach szkodliwych dla zdrowia, druga — wszystkich pozostałych. Podstawę wymiaru wszystkich rent stanowi przeciętny miesięczny zarobek faktyczny z ostatnich 12 miesięcy zatrudnienia, do wysokości 1.200 zł. Poszczególne przepisy dekretu ustalają jaki procent tego uposażenia wypłacany jest jako renta. Dekret ustala też trzy grupy inwalidów zamiast istniejących dotychczas ośmiu grup. Pierwsza grupa obejmuje osoby niezdolne do jakiejkolwiek pracy i potrzebujące stałej opieki innej osoby, druga grupa — osoby niezdolne do jakiejkolwiek pracy, lecz nie potrzebujące stałej opieki innej osoby, trzecia grupa — osoby niezdolne do systematycznej pracy w swoim zawodzie w zwykłych warunkach istniejących w tym zawodzie, lecz zdolne do pracy dorywczej, albo przy skróconym dniu pracy lub w innym zawodzie — ze znacznym obniżeniem kwalifikacji.

Dalsze postanowienia dekretu ustalają szczegółowo przepisy dotyczące poszczególnych świadczeń.

Pierwsze z tych świadczeń — to renta starcza. Okres wymagany do uzyskania tej renty wynosi dla mężczyzn — 25 lat, a dla kobiet — 20 lat zatrudnienia. Wiek wymagany dla uzyskania renty wynosi w pierwszej kategorii zatrudnionych dla mężczyzn 60, a dla kobiet 55 lat, zaś w drugiej kategorii zatrudnienia dla mężczyzn 65 lat, a dla kobiet — 60 lat.

Dzięki skróceniu wieku wymaganego do uzyskania renty starczej dla kobiet oraz dla mężczyzn zatrudnionych pod ziemią lub w warunkach szkodliwych dla zdrowia uprawnienia do rent uzyskuje ponad 20 tys. zatrudnionych, którym dotychczas nie przysługiwały one. W myśl dotychczasowych przepisów renta przysługiwała bowiem zarówno kobietom jak i mężczyznom po ukończeniu 65 lat.

Osobom, które nie posiadały 25-letniego stażu pracy, a stały się niezdolne do pracy przysługuje prawo do renty inwalidzkiej.

Osobom ubiegającym się o rentę starczą zalicza się na poczet stażu pracy nie tylko okresy zatrudnienia, lecz również m. in. okres pobytu w niewoli faszystowskiej lub w niemieckich obozach koncentracyjnych, okres działalności rewolucyjnej, bezrobocia, okres służby wojskowej, okres pobytu w partyzantce itd.

Wysokość wprowadzonej dekretem renty starczej wynosi 60 proc. zarobku miesięcznego dla pierwszej kategorii zatrudnionych i 40 proc dla drugiej kategorii.

Przepisy te poważnie podwyższają istniejące stawki rent.

Wykonywanie pracy zawodowej nie pozbawia w żadnym wypadku prawa do nabytej renty starczej, która wypłacana jest w całości bez względu na wysokość zarobku.

Renty inwalidzkie (dla inwalidów cywilnych) zgodnie z postanowieniami dekretu wypłacane będą — w zależności od przyczyny inwalidztwa, kategorii zatrudnienia i grupy inwalidzkiej — w wysokości od 30 do 100 proc. zarobku.

Renta rodzinna wprowadzona zamiast dotychczas przyznawanych wdowich i sierocych rozszerza krąg osób uprawnionych do korzystania ze świadczeń z tytułu utraty żywiciela. Renta ta wynosi na jednego uprawnionego członka rodziny 40 proc. uposażenia zmarłego (do wysokości 1.200 zł) jeżeli żywiciel zmarł wskutek wypadku w czasie pracy lub choroby zawodowej, a w pozostałych wypadkach — 30 proc. uposażenia zmarłego. Wszystkim członkom rodziny przysługuje jedna, łączna renta rodzinna. W wypadku trzech i więcej uprawnionych członków rodziny rentę zwiększa się o kwotę ryczałtową.

Dekret wprowadza także liczne dodatki do rent dla osób odznaczonych przez Polskę Ludową. Dekret przewiduje również dodatek za nieprzerwany staż pracy w jednym zakładzie oraz wprowadza zasiłek pogrzebowy w wysokości trzech rent miesięcznych.

Informując na konferencji prasowej o znaczeniu i przepisach nowego dekretu wiceminister Pracy i Opieki Społecznej — Leon Chajn stwierdził, że stanowi on pierwszy krok w kierunku poprawy bytu obywateli, którzy przechodzą na zaopatrzenie emerytalne. Dekret Rady Państwa zastępuje dotychczasowy system ubezpieczeń społecznych niesłychanie skomplikowany, oparty na 16 różnych rodzajach przepisów, zawartych w ponad tysiącu różnych aktów prawnych, odziedziczonych po ustroju kapitalistycznym, w których przeciętny człowiek pracy nie mógł się zorientować.

Nowością jest także nałożenie przez dekret obowiązku na zakład pracy, ażeby występował o rentę do odpowiednich władz — w imieniu zainteresowanego pracownika.

Z dniem 1 lipca br. Zakład Ubezpieczeń Społecznych rozpoczął już przyjmowanie wniosków o przyznanie emerytur w oparciu o przepisy dekretu. O tym jak bardzo poważnie wzrosną, po wydaniu dekretu, sumy wydawane przez państwo na świadczenia emerytalne, świadczy najlepiej fakt, że jedynie obniżenie wieku kobiet uprawnionych do renty pociągnie za sobą wydatki wynoszące w skali rocznej ponad 50 milionów złotych. Ogólna zaś liczba osób, które skorzystają tylko w ciągu bież. roku z dobrodziejstw dekretu, obejmie według przewidywań 80 tys. ubezpieczonych. Świadczenia państwa na renty i emerytury — po uchwale Prezydium Rządu — wzrosną także wydatnie. (PAP).

Udaremnienie knowań USA szybciej doprowadzi do pokoju w Indochinach

Oświadczenie prezydenta Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Ho Szi Mina

PEKIN (PAP). 6 lipca prezydent Wietnamskiej Republiki Demokratycznej **Ho Szi Min** udzielił odpowiedzi na szereg pytań, zadanych mu przez naczelnego redaktora Wietnamskiej Agencji Prasowej. Poniżej podajemy pytania i odpowiedzi.

PYTANIE 1. Jakie jest pańskie zdanie, Panie Prezydencie, o postępach konferencji genewskiej w sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach oraz o perspektywach konferencji?

ODPOWIEDŹ: Chociaż postępy konferencji genewskiej w sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach nie są zbyt wielkie, niemniej jednak konferencja, na której osiągnięto porozumienie co do szeregu problemów, utorowała drogę do przywrócenia pokoju w Indochinach. Na tej zasadzie pokój w Indochinach może być przywrócony, jeśli druga strona, podobnie jak my, szczerze pragnie prowadzenia rokowań i wraz z nami dołoży starań, aby pokój w Indochinach został przywrócony. Zgodnie z naszym niezłomnym stanowiskiem, Wietnamska Republika Demokratyczna będzie nadal prowadziła walkę o pokój, niezawisłość, demokrację i jedność naszej ojczyzny.

PYTANIE 2. Czy nie zechciałby Pan, Panie Prezydencie, wypowiedzieć się na temat znaczenia złożonego niedawno wspólnego oświadczenia premierów — Chińskiej Republiki Ludowej i Indii oraz wspólnego oświadczenia premierów — Chińskiej Republiki Ludowej i Unii Burmańskiej?

ODPOWIEDŹ: Wspólne oświadczenie złożone przez premierów — Chińskiej Republiki Ludowej i Republiki Hinduskiej, jak również wspólne oświadczenie premierów — Chińskiej Republiki Ludowej i Unii Burmańskiej, mają niezwykle doniosłe znaczenie. Oba te wspólne oświadczenia odzwierciedlają dążenia do pokoju narodów całego świata, a zwłaszcza narodów Azji. Oświadczenia te zawierają pięć ważnych zasad. Zasady te mogą być również zastosowane przy uregulowaniu problemu indochińskiego. Naród wietnamski gorąco wita oba te wspólne oświadczenia. Jestem przekonany, że te wspólne oświadczenia niewątpliwie przyczynią się do utrwalenia pokoju w Azji i na całym świecie.

PYTANIE 3. W swym oświadczeniu, złożonym 17 czerwca we francuskim Zgromadzeniu Narodowym, premier Francji Mendes-France mówiąc o problemie indochińskim stwierdził, że przerwanie ognia w Indochinach powinno nastąpić jak najszybciej. Jakie jest pańskie zdanie, Panie Prezydencie, o oświadczeniu p. Mendes-France'a?

ODPOWIEDŹ: Gorąco witam dążenie pana Mendes-France'a, jednakże, aby szybciej doprowadzić do przerwania ognia w Indochinach, powinniśmy udaremnić politykę imperialistów amerykańskich, którzy dążą do tego, aby nie dopuścić do sukcesu konferencji genewskiej i aby ją storpedować.

Terror w Gwatemali

NOWY JORK (PAP). Jak donoszą z Guatemala City, w dalszym ciągu trwają w całej Gwatemali prześladowania w stosunku do wszystkich sił postępowych. Jak oświadczył szef junty, płk. Monzon, wszystkie więzienia są przepełnione. W gmachach ambasad zagranicznych w Guatemala City przebywa ponad tysiąc osób, które schroniły się tam przed szalejącym w kraju terrorem.

PARYŻ (PAP). Jak donosi korespondent „Humanite", do meksykańskiego miasta pogranicznego Tapachula przybywa codziennie wiele osób, które uciekają przed krwawymi prześladowaniami junty wojskowej. Uchodźcy stwierdzają, że dostatecznym powodem do rozstrzelania człowieka jest znalezienie przy nim książki, pisma lub fotografii, które wydają się podejrzane bandom wojskowym.

Korespondent donosi również, że na czele partyzanckich oddziałów chłopskich walczących w rejonie Escuintla stoi działacz robotniczy Carlos Pelleser.

Tarcia wewnątrz kliki wojskowej w Gwatemali

NOWY JORK (PAP). Kompromis między kliką wojskową Monzona a Castillo Armasem wywołał niezadowolenie wśród oficerów oddziałów Armasa. Niezadowolenie to spowodowane jest faktem, że Castillo Armas otrzymał drugorzędne stanowisko w 5-osobowej juncie rządzącej i że tymczasowa prezydentura powierzona została E. Monzonowi. Castillo Armas nie cieszy się całkowitym poparciem pozostałych członków junty.

W wyniku tarć wśród herszów kliki faszystowskiej Castillo Armas usunął Monzona i objął stanowisko prezydenta w juncie rządzącej w Gwatemali.

Przemówienie Edena w Izbie Gmin

LONDYN (PAP). Przemawiając w Izbie Gmin w czasie posiedzenia w dniu 7 bm. **Eden** zapowiedział ponowne spotkanie ministrów spraw zagranicznych w Genewie celem kontynuowania dyskusji nad kwestią indochińską. Nawiązując do odbywającej się obecnie w Londynie narady amerykańsko-brytyjskiej, która wywołuje we Francji protesty i oburzenie, Eden oświadczył, że ma ona na celu „wysnucie wniosków z rozmów waszyngtońskich".

Labourzysta **Warbey** zarzucił Edenowi, że W. Brytania i USA weszły w zmowę z Adenauerem, by zmusić Francję do ratyfikowania układu o „europejskiej wspólnocie obronnej".

Premier W. Brytanii **Churchill** złoży w Izbie Gmin deklarację na temat rozmów waszyngtońskich dopiero w poniedziałek 12 bm.

*

LONDYN (PAP). Rzecznik Foreign Office zakomunikował, że minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Eden przybędzie w poniedziałek, 12 bm. do Genewy.

W październiku wybory do Izby Ludowej NRD

BERLIN (PAP). Przewodniczący Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej Johannes Dieckmann, zgodnie z artykułem 58 konstytucji NRD — wyznaczył termin nowych wyborów do Izby Ludowej na niedzielę 17 października 1954 roku.

Jednocześnie zwrócił się on do premiera Otto Grotewohla, aby rząd NRD przedstawił Izbie Ludowej do zatwierdzenia projekt ordynacji wyborczej.

Z obrad II krajowej konferencji w sprawie oszczędzania węgla

WARSZAWA. Jak już donosiliśmy, dnia 7 bm. obradowała w Warszawie z udziałem przewodniczącego PKPG, Szyra, II krajowa konferencja w sprawie oszczędzania węgla.

Na możliwości zaoszczędzenia węgla wskazywali liczni uczestnicy konferencji w dyskusji nad referatem zastępcy przewodniczącego PKPG, Lesza. Mówił o tym maszynista Pankiewicz, podkreślając iż zbyt mało jeszcze stosuje się w parowozach mułu węglowego i tzw. przerostów zamiast wyższych gatunków węgla. Na tę samą rezerwę zwrócił uwagę palacz elektrowni Jaworzno II—Łobacz. Elektrownia ta w II kwartale br. w ogólnej ilości paliwa zużyła 35 proc. mułu. Jeszcze lepsze wyniki w stosowaniu niższych gatunków węgla ma załoga elektrowni „Łaziska", która w ciągu trzech ostatnich lat — dzięki spalaniu mułu i miału zaoszczędziła ponad 12 mln. zł.

Ponad 20 tysięcy wagonów węgla zaoszczędził w ciągu ostatnich 3 lat przemysł bawełniany — mówił przedstawiciel przemysłu bawełnianego — inż. Kalinuszkin.

Podsumowania dyskusji dokonał przewodniczący PKPG — E. Szyr (skrót podsumowania podajemy poniżej).

Na zakończenie konferencji uczestnicy uchwalili apel, w którym zwracają się do palaczy, maszynistów, inżynierów i techników gospodarki cieplnej z wezwaniem wzmożenia walki o oszczędne gospodarowanie węglem.

„Walka o oszczędność węgla — czytamy m. in. w apelu — jest podstawowym elementem całej naszej walki o oszczędność materiałów i paliwa, o obniżkę kosztów w przemyśle i transporcie".

Konferencja stawia przed aktywem partyjnym i gospodarczym przedsiębiorstw, kolei, centralnych zarządów i ministerstw gospodarczych szereg zadań.

Apel wzywa wszystkich palaczy do przestrzegania przepisów oszczędnego palenia, do bezwarunkowego zapewnienia całkowitego spalania węgla.

Jest także rzeczą niezbędną zaopatrzenie nawet najmniejszych kotłów w urządzenia kontrolne i aparaturę pomiarową. Apel podkreśla również doniosłość modernizacji starych kotłów.

Uczestnicy konferencji wzywają wszystkie zakłady przemysłowe oraz PKP do dalszego wzmożonego używania mułu węglowego i tzw. przerostów dla maksymalnego zaoszczędzenia węgla wyższych gatunków.

Uczestnicy konferencji kładą również nacisk na potrzebę szerszego niż dotychczas szkolenia w zakresie zagadnień gospodarki i techniki spalania węgla.

Przemówienie przewodniczącego PKPG tow. Eugeniusza Szyra

W uchwałach II Zjazdu mowa jest o środkach, niezbędnych dla osiągnięcia szybszej poprawy stopy życiowej, o drodze, po której winniśmy kroczyć, aby wygospodarować znaczne oszczędności i obrócić je na poprawę bytu klasy robotniczej i mas pracujących chłopów.

Jednym z najpoważniejszych odcinków w tej walce o dużym ogólnopaństwowym znaczeniu jest odcinek gospodarki paliwami.

Możliwe jest szybkie osiągnięcie dalszych znacznych oszczędności węgla i rozszerzenie spalania pośledniejszych jego odmian (mułu i przerostów). Będzie to możliwe, jeśli sprawą, którą żyją dziś przodujący palacze, drużyny parowozowe, inżynierowie i technicy gospodarki energetycznej, stanie się sprawą wszystkich.

Ogromne jest znaczenie społecznych komisji kontroli gospodarki węglem i gospodarki cieplnej w zakładach pracy. Jednak komisje te najczęściej pozbawione są należytej opieki. Ożywienie działalności społecznych komisji, uzupełnienie ich składu powinno być jednym z najważniejszych zadań wynikających z dzisiejszej narady.

Drugim elementem organizacji walki o oszczędność węgla jest polepszenie pracy służb, powołanych do tego celu w resortach i przedsiębiorstwach. Nie wszędzie służby te są powołane i nie wszędzie pracownicy tych służb są na właściwym poziomie.

Ruch współzawodnictwa o oszczędność paliwa ma już piękne wyniki, jednak formy i nasilenie tego ruchu są nierównomierne. Jeśli kolej może się poszczycić poważnymi wynikami to opieka nad tym współzawodnictwem w innych resortach, nad przodownikami pracy — jest jeszcze niewłaściwa.

Konieczne jest szersze upowszechnianie doświadczeń, usprawnień dotyczących oszczędności węgla. Organizacja ruchu racjonalizatorskiego w tej dziedzinie powinna być ujęta i kontrolowana centralnie.

Ważne jest zagadnienie materialnego zainteresowania pracowników, prowadzących gospodarkę węglem i gospodarkę cieplno-energetyczną. Obok istniejącego już systemu premiowania w kolejnictwie, który jednak wymaga pewnych usprawnień, w innych działach gospodarki system ten działał tylko w ograniczonym zakresie. Podjęta została uchwała Prezydium Rządu, która rozszerza stosowanie systemu premiowania także na te zakłady przemysłowe i produkcyjne, które nie posiadają jeszcze właściwej aparatury kontrolno-pomiarowej. W okresie przejściowym, do czasu uzupełnienia tej aparatury, zezwala się na podstawie komisyjnej społecznej kontroli na stosowanie systemu premiowania, który zabezpiecza dla pracowników, biorących bezpośredni i pośredni aktywny udział w walce o oszczędzanie węgla, premie w łącznej wysokości 80 proc. wartości zaoszczędzonego węgla.

Notuje się duże straty węgla przy wyładunku, załadunku i w transporcie. Trzeba zastosować środki, które by w sposób szybki zabezpieczyły i do minimum ograniczyły straty węgla przy załadunku, wyładunku i transporcie.

Należy także szeroko i ostro postawić w całym kraju sprawę strat węgla powodowanych przez niewłaściwe palenie i zły stan urządzeń.

Niedostateczna troska o stan urządzeń kotłowych wyraża się również w zaniedbaniu i niedostatecznej jakości remontu instalacji i urządzeń kotłowych. Przewody parowe nieotulone lub nieuszczelnione powodują znaczne straty. Trzeba stosować system społecznego przeglądu stanu tych przewodów. Niezbędne jest także rozszerzenie produkcji urządzeń i środków do zmiękczania wody oraz do oczyszczania kotłów.

Wreszcie ze sprawą stanu urządzeń cieplnych i przewodów łączy się sprawa aparatury kontrolno - pomiarowej.

Należy przede wszystkim wykorzystać istniejącą w zakładach aparaturę, po drugie — znacznie rozszerzyć jej produkcję.

Zmniejszenie zużycia sortymentów grubych i średnich oraz zwiększenie zużycia mułu i przerostów węglowych stanowią w obecnych warunkach jeden z centralnych problemów gospodarki węglem w Polsce.

Poważne oszczędności można uzyskać, a szereg zakładów już je uzyskuje, przez wykorzystanie kondensatu i ciepła odpadowego. Wykorzystanie ciepła odpadowego (pary, wody gorącej, gazów) stanowi rezerwę naszej gospodarki węglem i paliwami w ogóle.

Poważne znaczenie ma również zabezpieczenie wszelkich pomieszczeń ogrzewanych w kraju przed stratami ciepła, społeczna kontrola stanu izolacji i uszczelnień.

— Słyszeliśmy tutaj przodujących palaczy racjonalizatorów, kierowników gospodarki cieplnej zakładów przemysłowych, centralnych zarządów i resortów — stwierdził na zakończenie przewodniczący PKPG.

Wiele skorzystaliśmy z dzisiejszej narady. Uzyskaliśmy szereg cennych wniosków i wskazówek o sposobach i środkach, prowadzących do wygospodarowania dodatkowych setek tysięcy ton węgla jeszcze w br., do znacznego rozszerzenia form i metod organizacji i techniki walki o obniżenie zużycia paliw na jednostkę produkcji.

Przystępujemy do ofensywy w walce o wygospodarowanie nowych setek tysięcy ton węgla dla potrzeb gospodarki narodowej, widząc w tym ważny czynnik walki o dobrobyt narodu, o silną ojczyznę, o socjalizm, o pokój. (PAP)

Tajne rokowania Anglia—USA w sprawie Azji

LONDYN (PAP). Jak donoszą z Waszyngtonu, 7 bm. rozpoczęły się „w ścisłej tajemnicy" angielsko - amerykańskie rokowania „w sprawie ustalenia podstaw" dla utworzenia zaproponowanego przez USA bloku wojskowego Azji południowo-wschodniej. Po spotkaniu 7 bm. między przedstawicielem ambasady brytyjskiej w USA Robertem Scottem, a zastępcą sekretarza stanu USA Bedell-Smithem nie złożono żadnego oświadczenia. Przedstawiciel departamentu stanu USA określił rokowania jako „tymczasową konferencję dla opracowania zagadnień proceduralnych i rozwiązania problemów związanych z rozmowami w sprawie zawarcia paktu Azji południowo-wschodniej".

Zmiany w rządzie węgierskim

BUDAPESZT (PAP). Prezydium Węgierskiej Republiki Ludowej zwolniło pierwszego zastępcę przewodniczącego Rady Ministrów E. Geroe od obowiązków ministra spraw wewnętrznych, powierzając mu inne ważne stanowisko. Ministrem spraw wewnętrznych mianowany został L. Piros. Na miejsce ministra skupu Jozsefa Tiszy mianowany został A. Szobek, dotychczasowy ambasador Węgier w Chińskiej Republice Ludowej.

Minister handlu wewnętrznego i zagranicznego Bognar mianowany został ministrem handlu wewnętrznego, a stanowisko ministra handlu zagranicznego objął L. Haj.

B. premier Gujany Jagan rozpoczął głodówkę

NOWY JORK (PAP). Jak donoszą z Georgetown (Gujana Brytyjska), **dr Jagan**, premier rządu i przywódca postępowej partii ludowej Gujany, skazany w kwietniu br. na 6 miesięcy więzienia, rozpoczął głodówkę na znak protestu przeciwko brutalnemu traktowaniu go przez władze więzienne.

Jak wiadomo, dr Jagan został przemocą usunięty ze stanowiska premiera Gujany przez kolonizatorów brytyjskich.

ROZSZERZENIE RUCHU MIĘDZYSTREFOWEGO W NIEMCZECH

BERLIN. Ministerstwo Kolei NRD podało do wiadomości, że na mocy porozumienia między zarządami kolei w NRD i w Niemczech zachodnich, nastąpi z dniem 15 lipca br. znaczne rozszerzenie pasażerskiego ruchu międzystrefowego.

Min. Mołotow powrócił do Genewy

GENEWA (PAP). 8 bm. przybył do Genewy pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i minister spraw zagranicznych ZSRR **W. M. Mołotow**.

Na lotnisku genewskim W. M. Mołotowa witali wicepremier Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Fam Wan Dong, wiceminister spraw zagranicznych ZSRR W. W. Kuzniecow, wiceminister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Li Ke-nung, poseł ZSRR w Szwajcarii F. F. Mołoczkow, doradcy i eksperci delegacji ZSRR, Chińskiej Republiki Ludowej i Wietnamskiej Republiki Demokratycznej.

W. M. Mołotow złożył wobec przedstawicieli prasy następujące oświadczenie: „W najbliższym czasie konferencja genewska w sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach ma kontynuować obrady z udziałem ministrów spraw zagranicznych.

Przedstawiciele delegacji, którzy pozostali w Genewie zamiast ministrów w okresie przeszło 2 tygodni, dokonali pracy, która powinna mieć niemałe znaczenie dla osiągnięcia pozytywnych wyników na konferencji genewskiej. Spodziewam się, że przed wznowieniem konferencji ministrów spraw zagranicznych będę miał kilka dni wypoczynku oraz możność konkretniejszego zaznajomienia się z tym, co w ciągu ostatniego okresu zostało tu dokonane".

*

8 bm. odbyło się spotkanie ministra **Mołotowa** z wicepremierem Wietnamskiej Republiki Demokratycznej **Fam Wan Dongiem** i zastępcami ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej **Czian Wentianem** i **Li Ke-nungiem**.

W czasie spotkania przeprowadzono wymianę opinii o przebiegu dyskusji na konferencji genewskiej w sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach.

14 bm. początek wymiany jeńców w Wietnamie

PEKIN (PAP). Wykonując uchwały narady wojskowej w Trung Gia w sprawie wymiany rannych jeńców, przewodniczący delegacji dowództwa francuskiego w Indochinach oświadczył, że dowództwo Wietnamskiej Armii Ludowej postanowiło przewieźć 200 rannych i chorych jeńców francuskiego korpusu ekspedycyjnego w dniu 14 lipca do dwóch miejscowości: Viet-Ibi (w prowincji Fu-To) i Nga-Son (w prowincji Tan-Hai). Delegacja dowództwa francuskiego oświadczyła, że ranni i chorzy jeńcy Wietnamskiej Armii Ludowej zostaną również dostawieni do wyżej wymienionych miejscowości. Oficerowie łącznikowi obu stron wyjadą tam, aby zapoznać się na miejscu z sytuacją i zabezpieczyć wykonanie warunków wymiany jeńców.

Zgodnie z uchwałą konferencji wojskowej w Trung Gia (Wietnam północny) przystąpiła do pracy podkomisja składająca się z przedstawicieli obu walczących stron, powołana do zbadania możliwości polepszenia sytuacji jeńców wojennych. Program pracy podkomisji obejmuje m. in. sprawę zaopatrywania obozów jenieckich w lekarstwa i doręczania jeńcom wojennym korespondencji. Członkowie podkomisji osiągnęli już porozumienie w wielu zagadnieniach.

Oświadczenia Eisenhowera i Dullesa

NOWY JORK (PAP). Na konferencji prasowej w Waszyngtonie 7 bm. prezydent **Eisenhower** oświadczył ponownie, że oponuje zdecydowanie przeciwko dopuszczeniu Chin do ONZ.

Eisenhower utrzymywał, że Chiny znajdują się w stanie wojny z Organizacją Narodów Zjednoczonych. Wytoczył on pod adresem Chińskiej Republiki Ludowej szereg całkowicie nieuzasadnionych zarzutów. Powiedział m. in., iż Chińczycy okupują rzekomo Koreę północną, ujarzmiają Indochiny itd.

Eisenhower oświadczył, że jeśli USA poniosą klęskę w kwestii dopuszczenia Chińskiej Republiki Ludowej do ONZ, to wówczas powzięte zostaną decyzje o dalszych krokach USA.

NOWY JORK (PAP). Sekretarz Departamentu Stanu USA **Dulles** obawiając się, że wniosek w sprawie przyjęcia Chińskiej Republiki Ludowej do ONZ spotka się z poparciem większości członków tej organizacji, oświadczył, iż USA założą w Radzie Bezpieczeństwa przeciwko temu veto.

Wojskowi USA naruszyli granicę CSR

Protest rządu czechosłowackiego

PRAGA (PAP). 7 bm. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Republiki Czechosłowackiej wystosowało do ambasady USA w Pradze notę o następującej treści:

4 bm. o godzinie 19. grupa wojskowych z oddziałów amerykańskich stacjonujących w Niemczech zachodnich naruszyła granicę państwową Republiki Czechosłowackiej. Grupa złożona z 7 osób wtargnęła na pół kilometra w głąb terytorium czechosłowackiego w rejonie wsi Pavluv Studenec. Wojskowi amerykańscy dokonywali obserwacji, przy czym jeden z nich robił zdjęcia fotograficzne. Gdy czechosłowaccy żołnierze ochrony pogranicza usiłowali zatrzymać ich, rzucili się oni do ucieczki w kierunku Niemiec zachodnich. Straży granicznej udało się zatrzymać całą grupę. Jak się okazało byli to wojskowi z jednostki artyleryjskiej nr 816 stacjonującej w miejscowości Wilseck. Na czele grupy stał kapitan Jack Davis.

Przy zatrzymanych znaleziono dwa aparaty fotograficzne. Taśma wyjęta z tych aparatów świadczy, że wojskowi amerykańscy fotografowali na terytorium Czechosłowacji ważne obiekty graniczne. Zatrzymani, wojskowi amerykańscy oświadczyli, że do granicy przybyli oni samochodem, pozostawionym przez nich na terytorium Niemiec zachodnich.

Z polecenia rządu Republiki Czechosłowackiej Ministerstwo Spraw Zagranicznych wyraża jak najbardziej kategoryczny protest przeciwko pogwałceniu terytorialnej nietykalności Czechosłowacji.

Wiadomości sportowe

Zbliża się Ogólnopolska Spartakiada

Już tylko tydzień dzieli nas od dnia, w którym najlepsi sportowcy polscy spotkają się na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie na II Ogólnopolskiej Spartakiadzie.

Organizatorzy spartakiady przejmują już ostatnie obiekty sportowe, na których rozegrane zostaną zawody — a więc specjalnie przerobioną strzelnicę PZŁ na Bielanach, nową, piękną salę gimnastyczną na stadionie Kolejarza przy ul. Konwiktorskiej, gdzie odbywać się będą zapasy i podnoszenie ciężarów, stadion Wojska Polskiego, z bardzo dobrze przygotowaną bieżnią lip.

Wszystkie zrzeszenia sportowe przesłały już zgłoszenia swoich reprezentacji. Najwięcej zgłoszeń (poza pokazami masowymi) obejmuje lekkoatletyka — 700 oraz gimnastyka — 330 zawodników i zawodniczek.

17 lipca na Stadionie WP zobaczymy łącznie 6600 najlepszych sportowców polskich. (I)

Pływacy polscy wyjechali do ZSRR

WARSZAWA. 8 bm. odlecieli samolotem do Związku Radzieckiego pływacy polscy, którzy wezmą udział w międzynarodowych zawodach w Tbilisi w dniach 10—15 lipca.

W skład ekipy wchodzą zawodnicy: Tołkaczewski, Jaśkiewicz, Lutomski i Mroczkowski, zawodniczki: Klemińska, Gellner-Olejnikowa, Gryka oraz Chrząszczówna, która startować będzie w skokach do wody w Odessie. Z drużyną wyjechali: przewodniczący sekcji pływania GKKF — Hubert, trenerzy Wieliński i Wróbel oraz lekarz Maria Klonowicz.

Tenisiści NRD w Warszawie

W czwartek przybyli do Warszawy pierwsi zagraniczni uczestnicy międzynarodowego młodzieżowego turnieju tenisowego, który odbędzie się w dniach 11—18 bm. w Sopocie. Są nimi reprezentanci Niemieckiej Republiki Demokratycznej: Stahlberg, Schubert, Unverdross i Schaefer oraz zawodniczki: Wild i Mannschatz.

Żadne wykręty nie zwolnią USA od odpowiedzialności

Artykuł dziennika „Prawda" o gwałceniu przez Stany Zjednoczone swobody żeglugi

MOSKWA (PAP). „Prawda" zamieszcza artykuł, w którym omawia sprawę naruszania przez Stany Zjednoczone swobody żeglugi. „Prawda" stwierdza:

Jak wiadomo, 23 czerwca radziecki statek - cysterna „Tuapse", płynący z ładunkiem nafty oświetleniowej, na otwartym morzu na południe od wyspy Taiwan został uprowadzony przez torpedowiec. Ten piracki akt miał miejsce na wodach kontrolowanych przez marynarkę wojenną USA i dlatego, jak stwierdza nota rządu radzieckiego do rządu Stanów Zjednoczonych z 24 czerwca, „mógł być dokonany tylko przez marynarkę wojenną USA".

Rząd radziecki domagał się, aby rząd USA podjął kroki w celu natychmiastowego zwrotu statku, jego ładunku i załogi. Równocześnie rząd radziecki domagał się surowego ukarania amerykańskich osób urzędowych, uczestniczących w organizowaniu tego bezprawnego aktu oraz podjęcia kroków, które uniemożliwiłyby powtórzenie tego rodzaju aktów, stanowiących brutalne pogwałcenie swobody żeglugi na otwartym morzu.

To słuszne żądanie spotkało się z poparciem szerokich kół społeczeństwa wielu krajów, które w ciągu ostatnich lat niejednokrotnie wyrażały oburzenie z powodu bezprawnych aktów amerykańskiej marynarki wojennej i lotnictwa amerykańskiego, brutalnie gwałcących jedną z najważniejszych zasad prawa międzynarodowego — swobodę żeglugi. Oburzenie to wzmogło się w szczególności w związku z tym, że w ostatnim czasie rząd Stanów Zjednoczonych wysunął pod adresem rządów krajów europejskich również całkowicie bezprawny postulat — podporządkowania się rozkazom amerykańskiej marynarki wojennej oraz bezwzględnej zgody na dokonywanie przez nią rewizji należących do tych krajów statków handlowych.

Wbrew oczywistemu faktowi, że za jaskrawe pogwałcenie swobody żeglugi na otwartym morzu w czasie pokoju, które znalazło wyraz w zagarnięciu radzieckiego statku-cysterny „Tuapse", całkowitą odpowiedzialność ponosi rząd Stanów Zjednoczonych, ponieważ statek ten uprowadzono na wodach kontrolowanych przez amerykańską marynarkę wojenną — rząd Stanów Zjednoczonych usiłuje zrzucić z siebie odpowiedzialność i udawać, że nie ma rzekomo nic wspólnego z zagarnięciem statku radzieckiego. Jednakże fakty świadczą przeciwko rządowi Stanów Zjednoczonych i całkowicie demaskują bezpodstawność jego stanowiska. Jest rzeczą charakterystyczną, że w swej odpowiedzi z 26 czerwca rząd Stanów Zjednoczonych nie kwestionuje ani faktu zagarnięcia statku „Tuapse" przez okręt wojenny, ani tego, że miejsce na którym uprowadzono statek, znajduje się pod kontrolą amerykańskiej marynarki wojennej. W swej nocie rząd Stanów Zjednoczonych jedynie gołosłownie utrzymuje, że w tym bezprawnym akcie nie brała udziału marynarka wojenna Stanów Zjednoczonych.

Jednakże wystarczy zapoznać się z faktami, a stanie się jasne, że pirackie zagarnięcie statku radzieckiego mogło być dokonane tylko z wiedzą odpowiednich władz Stanów Zjednoczonych, odpowiedzialnych za kontrolę nad wodami w rejonie wyspy Taiwan. W strefie, gdzie zagarnięto radziecki statek handlowy, nie ma jednostek marynarki wojennej, które nie byłyby podporządkowane dowództwu amerykańskiemu. Rząd Stanów Zjednoczonych, który bezprawnie zagarnął należącą do Chin wyspę Taiwan i który bezprawnie przekształcił ją w swą bazę wojenną, nie może nie ponosić odpowiedzialności za pirackie akty podejmowane z tej bazy.

Warto przypomnieć, że już 27 czerwca 1950 roku w związku z amerykańską agresją przeciwko Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej, prezydent USA Truman wydał rozkaz VII flocie Stanów Zjednoczonych, który wyraźnie stwierdza, że amerykańska marynarka wojenna objęła kontrolę nad rejonem wyspy Taiwan.

Powyższy rozkaz prezydenta miał podwójny cel. Po pierwsze — VII flota USA brała w obronę niedobitki rozgromionych band czangkaiszekowskich, które wypędzone zostały z Chin i znalazły tymczasowy przytułek na wyspie Taiwan. Po drugie — USA w ten sposób usiłowały jakoś usankcjonować zagarnięcie bardzo ważnej pod względem strategicznym wyspy Taiwan, która praktycznie stanowiła bazę ich marynarki wojennej i lotnictwa. Oto jak wyjaśniał amerykańską politykę wobec Taiwanu w swoim czasie na wspólnym posiedzeniu senackich komisji USA wojskowej i zagranicznej w czerwcu 1951 roku ówczesny sekretarz stanu Acheson: „Polityka ta — oświadczył Acheson — była następująca: przede wszystkim (!) istniało zrozumienie i zgoda co do tego, że Formoza ma strategiczne znaczenie z punktu widzenia interesów Stanów Zjednoczonych. Po drugie — to strategiczne znaczenie łączy się z tym, aby nie dopuścić do przejścia Formozy w ręce mocarstwa, które byłoby wrogo usposobione wobec Stanów Zjednoczonych".

Ówczesny dowódca amerykańskich sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie generał Mac Arthur w swym orędziu do organizacji „Weterani wojen za granicą" utrzymywał nawet, że ponieważ Ocean Spokojny jest dla Stanów Zjednoczonych „tarczą ochronną", Stany Zjednoczone sprawują „nad nim kontrolę aż do wybrzeży Azji". Mac Arthur powoływał się przy tym na Taiwan jako na jeden z ważnych punktów oporu Stanów Zjednoczonych w sprawowaniu kontroli nad wodami Oceanu Spokojnego „aż do wybrzeży Azji".

Przedstawiciel rządu Stanów Zjednoczonych, generałowie i admirałowie niejednokrotnie mówili o kontroli sprawowanej przez marynarkę wojenną Stanów Zjednoczonych nad wodami w strefie Taiwanu, jako o rzeczy samo przez się zrozumiałej. Czasopismo amerykańskie „News week" z 14 sierpnia 1950 roku zamieściło np. artykuł b. szefa sztabu marynarki wojennej USA, generała Spaatza. Spaatz utrzymywał w tym artykule, że marynarka wojenna i lotnictwo Stanów Zjednoczonych całkowicie kontrolują wody wokół wyspy Taiwan, ponieważ „obecność na morzach azjatyckich VII floty amerykańskiej z jej lotnictwem jest wystarczająca do zajęcia dominującego stanowiska na tych wodach". Tak więc, wyspa Taiwan już od połowy 1950 r. została przekształcona w amerykańską bazę wojenną i Stany Zjednoczone panoszą się na niej, panoszą się również w całym tym rejonie Oceanu Spokojnego. Co się zaś tyczy tzw. administracji kuomintangowskiej, to opłacana jest ona z funduszów budżetu amerykańskiego i podporządkowuje się bezwzględnie instrukcjom swych mocodawców amerykańskich. Niedobitki armii kuomintangowskiej, uzbrojone, zaopatrywane i szkolone przez Stany Zjednoczone, wchodzą faktycznie w skład amerykańskich sił zbrojnych i działają wyłącznie według planów sztabów wojskowych USA i w myśl ich rozkazów lub też w koordynacji z nimi.

Dowództwo amerykańskie na szeroką skalę wykorzystuje kuomintangowców do organizowania przeciwko Chińskiej Republice Ludowej band szpiegowsko-dywersyjnych, inspiruje je do dokonywania prowokacyjnych nalotów w pobliżu wybrzeża chińskiego.

Obecny rząd Stanów Zjednoczonych nie tylko solidaryzował się z dokonywanymi dawniej grabieżczymi aktami wobec Taiwanu i wobec przyległego do tej wyspy rejonu morskiego, lecz uprawia je jeszcze intensywniej.

Jak wynika z niejednokrotnych wypowiedzi przywódców USA, dali oni instrukcje VII flocie, aby w dalszym ciągu kontrolowała cieśninę oddzielającą wyspę Taiwan od kontynentu. Jak zakomunikował przewodniczący komisji Izby Reprezentantów USA do spraw sił zbrojnych, Short, admirał Radford stwierdził wobec członków komisji, iż VII flota „nie będzie przeszkadzała nalotom, które, być może, zechce zorganizować Czang Kai-szek przeciwko kontynentowi".

Przemawiając w senacie Stanów Zjednoczonych 6 lutego 1953 r. członek senackiej komisji spraw zagranicznych Sparkman podkreślił, że stanowisko USA wobec wyspy Taiwan sprowadza się do tego, aby „pozwolić chińskim siłom nacjonalistycznym działającym na Formozie na dokonywanie nalotów na Chiny kontynentalne". Jasne jest, że po to, aby zezwolić kuomintangowcom na grasowanie w rejonie wyspy Taiwan, trzeba sprawować kontrolę nad tym, co się w tym rejonie dzieje. Kontrola zakłada również odpowiedzialność. W tym samym duchu wypowiedział się sekretarz stanu USA Dulles w amerykańskim stowarzyszeniu dziennikarzy dnia 18 kwietnia 1953 r. Oświadczył on, że VII flota amerykańska będzie, jak dawniej, kontrolowała wody w rejonie wyspy Taiwan, aby „obronić" wyspę przed armią ludowo-wyzwoleńczą Chińskiej Republiki Ludowej, lecz nie będzie przeszkadzała kuomintangowcom w atakowaniu Chin.

W świetle wszystkich, zupełnie wyraźnych oświadczeń przedstawicieli kół rządzących i rządu USA staje się zupełnie oczywiste, że USA i tylko USA ponoszą całą odpowiedzialność za wszelkie akcje wojskowe w rejonie wyspy Taiwan, bez względu na to, pod czyją flagą występowali piraci. Byłoby całkowitym absurdem przypuszczać, że jakikolwiek okręt wojenny bez względu na flagę, którą by się osłaniał, mógłby dokonać jakiejkolwiek operacji na wodach kontrolowanych przez amerykańską marynarkę wojenną bez błogosławieństwa dowództwa amerykańskiego. Zaiste, śmieszne są również nieudolne próby prasy amerykańskiej, która usiłuje przedstawić sprawę w ten sposób, jakoby aktów uprowadzania statków handlowych dokonywali... kuomintangowcy, a marynarka Stanów Zjednoczonych nie miała z tym nic wspólnego. Dla każdego jest jasne, że kuomintangowcy są jedynie najemnikami Stanów Zjednoczonych, ich agentami, wykonawcami ich woli.

Napaści na statki handlowe na otwartym morzu w rejonie Taiwanu dokonywane są z wiedzą i niewątpliwie w ramach planu akcji realizowanej przez rząd USA, zgodnie z ich agresywnym programem wobec Chińskiej Republiki Ludowej. Fakty gwałcenia prawa międzynarodowego również w dziedzinie żeglugi morskiej stały się zwłaszcza ostatnio modne w działalności rządu amerykańskiego. Można przypomnieć, że już w 1952 r. na wodach kontrolowanych przez siły marynarki wojennej USA obiektem napaści stały się statki angielskie „St. George", „Glenoven" i „Rosita", przy czym kapitan „Rosity" został zamordowany. W sierpniu 1953 r. dokonano napaści na angielski statek handlowy „Inchulva" płynący do Hongkongu. W listopadzie 1953 r. samolot zaatakował angielski statek transportowy „Hydralock". Wówczas agencja Reutera wskazywała, że w ciągu dwóch lat dokonano kilkunastu napadów na statki angielskie. Władze angielskie zmuszone były w związku z tym wydać zarządzenie swym okrętom wojennym, aby konwojowały statki handlowe Wielkiej Brytanii. Latem 1953 r. zagarnięty został w rejonie wyspy Taiwan statek duński „Heinrich Jessen" oraz polski statek-cysterna „Praca". W maju 1954 roku zagarnięto inny polski statek handlowy „Prezydent Gottwald". Jak podkreślała nota polskiego ministerstwa spraw zagranicznych do rządu USA, przy zagarnięciu statków polskich bezpośrednio uczestniczyły w napaści siły zbrojne Stanów Zjednoczonych.

Pirackie zagarnięcie radzieckiego statku-cysterny „Tuapse" świadczy o tym, do jakich granic doszły akty bezprawia, dokonywane w tym rejonie pod egidą rządu USA.

Bezprawne akty władz amerykańskich gwałcących swobodę żeglugi na otwartym morzu,

Mieszkania dla POM-owców

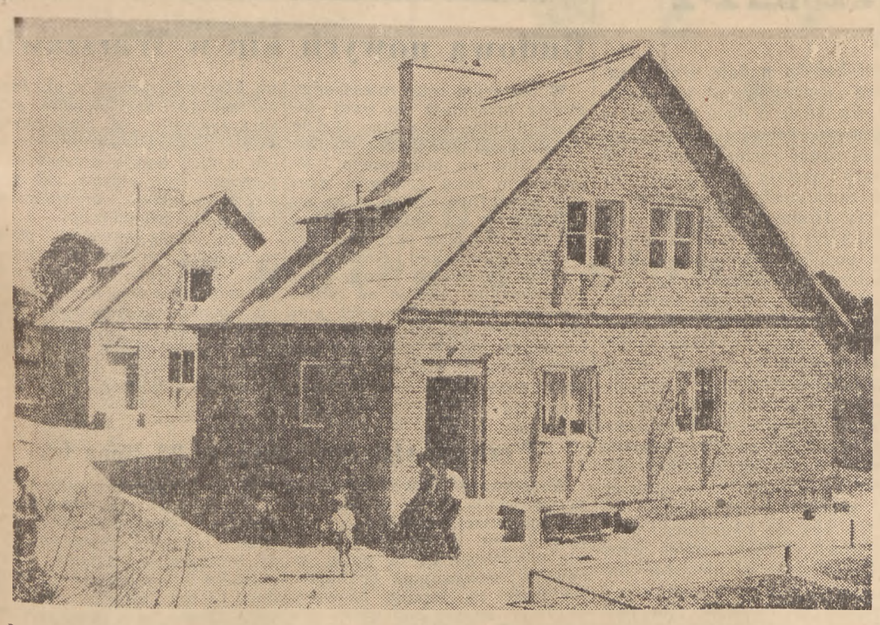

Jeszcze kilka tygodni temu trwały ostatnie roboty wykończeniowe, kładziono dachówkę. A dziś — w nowych domkach POM-u w Piotrowicach (pow. Łowicz, woj. łódzkie) mieszkają pierwsi lokatorzy, wyróżniający się w pracy członkowie załogi

Foto A. Nowosielski

Co robić, gdyby zboże wyległo

Ostatnie burze i deszcze spowodowały szczególnie w województwach południowych wyleganie zbóż. Sprzęt wyległych zbóż kombajnami będzie przeważnie uniemożliwiony, koszenie zaś snopowiązałkami w wielu wypadkach można będzie wykonywać tylko w jedną stronę, co poważnie obniży wydajność maszyn. Na polach, gdzie zboża wyległy w większym stopniu zajdzie konieczność zastąpienia snopowiązałek żniwiarkami i kosiarkami.

W niektórych wypadkach, gdzie zboże silnie wyległo i jest poskręcane, nie da się zastosować nawet kosiarek.

Sytuacja ta wymaga w pierwszym rzędzie przystosowania maszyn żniwnych do koszenia wyległych zbóż. Państwowe i gminne ośrodki maszynowe oraz państwowe gospodarstwa rolne powinny zaopatrzyć swoje maszyny żniwne w podnośniki do podnoszenia wyległych roślin. Należy przyjąć jako zasadę, że każda maszyna pracująca przy sprzęcie zbóż wyległych powinna być zaopatrzona w podnośniki.

W związku ze zmniejszonymi możliwościami wykorzystania snopowiązałek lub kombajnów w niektórych spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach państwowych zachodzi konieczność nowego rozstawienia maszyn żniwnych, zaktualizowania marszruty ich pracy.

Stąd też wynika konieczność dodatkowego zbadania stanu zbóż przed zbiorem w każdej spółdzielni produkcyjnej i w każdym gospodarstwie państwowym. Trzeba również zbadać czy i w jakim stopniu POM-y i GOM-y oraz PGR-y są przygotowane do koszenia zbóż wyległych.

Zadanie takie stoi przede wszystkim przed służbą agronomiczną POM rad narodowych, administracją PGR i organizacjami partyjnymi. Na podstawie dokładnego rozeznania potrzeb terenu trzeba dostosować plany pracy sprzętu żniwnego do nowych warunków.

Ekipy łączności miasta ze wsią powinny pomóc w pierwszym rzędzie tym gospodarstwom, które mogą mieć podczas żniw duże trudności ze sprzętem wyległych zbóż.

W niektórych rejonach kraju żniwa już się rozpoczęły. Lada dzień prace żniwne obejmą cały kraj. Trzeba więc dołożyć jak największych starań, aby dodatkowe trudności wywołane wyleganiem zbóż zostały przezwyciężone. Nie wolno nam bowiem spóźnić się ze zbiorem zbóż, wykonaniem podorywek i zasiewami poplonów. Terminowe wykonanie tych prac decydować będzie nie tylko o zbiorach w roku bieżącym, lecz i o urodzajach roku przyszłego.

(S)

POD OSTRYM KĄTEM

I jak tu takich nie bić

Zachrzęściło, zgrzytnęło, coś się z hukiem złamało i nagle snopowiązałka uległa nieoczekiwanemu „rozczłonkowaniu".

Kierownik warsztatu i dyrektor POM Wrząca Wielka (woj. poznańskie) nic z tych jednak — co to byle głupstwo i już traca głowę. Popatrzyli na członków komisji z województwa, potem na oderwane grabie, potem znów na przedstawicieli Poznania i odzyskali swobodę.

— Przypadek. Zresztą grabie jak grabie. Czasem się ułamią — uśmiechał się szeroko kierownik warsztatu.

Druga snopowiązałka z liczby gotowych do żniw poddana została technicznej próbie. Przetoczyła się kilkanaście metrów prawidłowo „zgrzytając zębami" kos, zawróciła i już miała zwycięsko wyjść z próby, kiedy nagle...

Kierownik warsztatu natychmiast był przy maszynie. Podniósł z ziemi oderwany wałek podtrzymujący płótno.

— Wałek, bywa — odleci. Zdarza się — i uśmiechnął się ale już nie tak szeroko jak poprzednio.

Członkowie komisji nie mieli już odwagi robić dalszych prób. Zostaliby jeszcze sprawcami zdemolowania sprzętu POM. Woleli oględziny bez ryzyka technicznej próby na oko.

Mieli rację. Takie same źle dopasowane wałki, znaleźli w 7-miu dalszych snopowiązałkach. Te same snopowiązałki w obszernych sprawozdaniach ocenione zostały przedtem przez POM Wrząca Wielka jako niezawodne i bezwzględnie gotowe.

W kilku dalszych snopowiązałkach zauważono brak elewatorów, wałków, dwie pozbawione były łańcuchów itd. itd.

Kierownik warsztatu i dyrektor POM już się nie uśmiechali, wyraźnie milkli.

Rzeczą komisji jest sprawdzać. Takie już ich zadanie. Po snopowiązałkach przyszła kolej na ramy podorywkowe. I tu się okazało, że zaniedbania są znacznie szersze. Na 16 — w 14 nie były zmontowane korpusy.

Teraz kierownik warsztatu nawet już i głową nie kiwał. Chodził za członkami komisji i tylko pomagał im liczyć.

— Jedenasta, dwunasta...

A teraz pomyślmy: nie byłoby takiej komisji, maszyny wyjechałyby do spółdzielni w opisanym stanie — bo działo się to dosłownie u progu żniw. Wtedy nie w ciągu jednego dnia, a w przeciągu całych żniw ujawniałyby się defekty sprzętu, nie na placu POM a na spółdzielczych polach. Kosztowałyby te zaniedbania wiele straconych dni, zmarnowanego zboża. Wynikiem byłyby już i tak za częste w tym powiecie skargi spółdzielni na prace POM.

I jak tu takich kierowników warsztatów i dyrektorów nie bić...

(wik)

Lublin przed dziesięcioleciem

LUBLIN. Na ostatniej sesji Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie podsumowano dotychczasowy stan przygotowań w tym mieście do obchodów w związku z 10-leciem Polski Ludowej. W czasie obrad stwierdzono, że większość prac przygotowawczych — obejmujących budowę i remont domów oraz ulic i placów — została już wykonana i niebawem przystąpi się do uporządkowania miasta.

Teren przyszłej wystawy rolniczej po zniwelowaniu otrzymał sieć wodociągowo - kanalizacyjną i energetyczną. Takie same urządzenia założone zostały ponadto na Placu Zebrań Ludowych, na trasie W-Z, na ul. Krawieckiej i Podwal.

Na terenie wystawy rolniczej zbudowano ponadto już 8 pawilonów agrotechnicznych i zespół pawilonów hodowlanych.

Dobiega końca remont dwóch głównych ulic Lublina: Krakowskiego Przedmieścia i Stalingradzkiej.

U podnóża zachodniej części Zamku powstał Plac Zebrań Ludowych o powierzchni 6.600 metrów kwadratowych. Powiększył się znacznie w Lublinie obszar zieleńców.

Na sesji Miejskiej Rady Narodowej podkreślono, że przeprowadzone w związku z 10-leciem Polski Ludowej inwestycje w Lublinie przyczynią się poważnie do dalszej poprawy warunków socjalno-bytowych ludności. Powstanie m. in. osiedle ZOR-owskie o ogólnej liczbie 280 izb mieszkalnych, które zostanie ukończone w okresie późniejszym.

Mieszkańcy Lublina otrzymają ponadto 2 nowoczesne ośrodki zdrowia, zostanie przebudowanych i unowocześnionych 200 sklepów, zakładów żywienia zbiorowego i punktów usługowych. Obok Bramy Krakowskiej powstaje wielki „Dom Odzieżowy". (PAP)

W walce o wykonanie planu miesięcznego

STALINOGRÓD. — 1.229 ton węgla ponad plany dzienne wydobyła w pierwszych 6 dniach lipca br. załoga kopalni **„Ziemowit"**, 1.693 tony nadwyżki w stosunku do zadań bieżących uzyskała załoga kopalni **„Ludwik"**. O ponad 8 proc. przekroczyła planowe zadania kopalnia **„Silesia"**, o 10 proc. kopalnia **„Concordia"**, o 6.7 proc. kopalnia **„Czeladź"**, o 5.7 proc. kopalnia **„Wesoła"**, o 5,6 proc. kopalnia **„Gottwald"**. Zadanie pianowe w pierwszych dniach lipca przekroczyły także kopalnie **„Andaluzja"**, **„Wirek"**, **„Paweł"**, **„Mysłowice"**, **„Knurów"** i wiele innych, dając przykład załogom wielu innych kopalń, które w tym samym czasie dopuściły do powstania zaległości.

Górnicy kopalń, które przekroczyły plany, dobrze zrozumieli, że tylko rytmiczne wykonywanie zadań produkcyjnych od początku miesiąca może zapewnić pomyślne wykonanie planu miesięcznego.

Nie wszystkie jednak kopalnie przestrzegają rytmiczności produkcji. Wiele z nich już w pierwszych dniach miesiąca dopuściło do poważnych niedoborów. Kopalnia *„Wieczorek"* np. posiada już niedobór w wysokości 4.649 ton węgla, kopalnia *„Kazimierz-Juliusz"* — 1.291 ton. Kilkaset ton węgla brakuje do planu kopalniom *„Stalinogród"*, *„Bobrek"*, *„Niwka-Modrzejów"* i wielu innym. (PAP)

Wciąż na porządku dziennym

Nie po raz pierwszy i zapewne nie po raz ostatni mówi się, pisze, dyskutuje o tym, jak wielką uwagę należy przykładać do opinii terenu, sygnalizowanej za pośrednictwem listów czytelników.

Czytelnicy w swoich listach do redakcji pism poruszają niejednokrotnie sprawy drobne, widziane przez własne, często niewielkie okienko. Tak już jest, że koszula — ciału najbliższa. A jednak wystarczy wczytać się wnikliwie w te sygnały, by z tych kilku kartek, poprzez drobne, często osobiste sprawy — wytworzyć sobie prawdziwy obraz problemów terenu i ludzi.

Dlatego też wydawałoby się słuszne, że listy, które klimat, problematykę terenu odzwierciedlają — przesyła się często do instancji partyjnych. Jako, że zagadnienie więzi z terenem, a więc wiernej znajomości życia ludzi — stanowi podstawowy warunek pracy politycznej w terenie.

W jakim stopniu sygnały te są przez instancje partyjne, komitety wojewódzkie, powiatowe, gminne wykorzystywane?

W różnym.

Tym razem kilka krytycznych uwag o tym, jak Wojewódzki Komitet Warszawski korzysta z sygnałów terenu, przesyłanych za pośrednictwem „Trybuny Ludu".

Tak zwana sprawa drobna

Znalazłam ją w kartotece pod nr 028776. Chodzi o list, przesłany w dniu 3 grudnia 1953 r. przez dyrektora szkoły podstawowej w Józefowie. Sprawa rzeczywiście „drobna". Szkoła zwraca się do redakcji z prośbą o znalezienie komitetu opiekuńczego, jako że starania w tej sprawie spełzły dotychczas na niczym.

„Ambicją naszego komitetu rodzicielskiego jest zbliżyć szkołę do życia" — pisze dyrektor tow. Grabowiecki.

Zbliżyć m. in. właśnie poprzez komitet opiekuńczy. Kontakt ten ma znaczenie dla obu stron. Robotnicy przyglądając się życiu młodzieży — uprzytamniają sobie raz jeszcze, dla kogo pracują, co i jak czyni się w kraju, by zapewnić młodym lepsze, inne życie niż to, które było ich udziałem. (Jakże ważkim argumentem w tej sprawie jest właśnie historia szkoły w Józefowie: trzy oddziały, mieszczące się przed wojną w nędznym baraku — dziś nowa, 7-klasowa szkoła, która wychowuje i uczy 1050 dzieci).

Młodzi zaś poprzez kontakt z zakładem, który przejmuje nad szkołą opiekę — zapoznają się praktycznie z problematyką przemysłu i jego ludzi, wiążą się z nurtem życia, do którego włączą się w przyszłości.

Sprawa nie jest bynajmniej drobna czy formalna. A sygnał list i upór w tej sprawie, wykazywany przez kierownictwo szkoły i komitet rodzicielski Józefowa, świadczy o tym, że kierownictwo szkoły przejmuje się swoją pracą, rozumie jej cele i zadania.

Jak wydział oświaty WKW wykorzystał ten sygnał?

Zamiast oceny — fakty.

Faktem pierwszym był brak odpowiedzi. Odpowiedź przyszła dopiero na drugi monit w dniu 8 kwietnia (po 4 miesiącach). Odpowiedź a raczej komunikat stwierdzający, że sprawa została przekazana do wydziału oświaty Rady Narodowej, który wytypuje itd.

Ciekawe, czy w międzyczasie ktoś z wydziału oświaty WKW wpadł do józefowskiej szkoły porozmawiał z dyrektorem, czy członkami komitetu rodzicielskiego?

A warto było.

Można się było dowiedzieć w Józefowie o wielu ciekawych, choć może na pozór drobnych sprawach. O tym, jak brak przewodnika harcerskiego utrudnia społeczne wychowanie dzieci. I o tym także, ile czasu musi dyrektor zmarnotrawić na forsowanie barier biurokratycznych, stawianych przez Powiatową Radę Narodową i jej referenta inwestycji ob. Pirtonia (np. w sprawie studni itp.).

Można się było dowiedzieć ...ale nie dowiedziano się, bo nikt z wydziału oświaty WKW nie pokazał się w szkole.

A szkoda!

Czy tylko formalność?

Szkoda także, że formalny stosunek do krytyki terenu — nie pozwala często ujawniać szerszego tła, które krytykę tę wywołuje.

W styczniu maszynista parowozowy z Pilawy — ob. Lipski, napisał krótki list, w którym sygnalizował niezdrowe stosunki w Przedsiębiorstwie Robót Kolejowych. Wystarczyło wczytać się w treść listu, by zrozumieć krzywdę, która się ludziom działa. Kierownictwo odcinka, z powodu własnej nieudolności próbowało zastosować nowe, „lepsze" metody pracy, wskutek których płace robotników obniżyły się o 300—400 zł miesięcznie. Realizował te posunięcia m. in. kierownik Wyszyński, który powoływał się wciąż na swoją bohaterską przeszłość i 72 (?) odznaczenia. (Znamy takich).

Co zdziałało kierownictwo wydziału ekonomicznego WKW by wybryki kilku samochwalców nie zraziły robotników do słusznej, prawidłowej polityki partii, która postępowe metody, wzrost wydajności pracy wiąże ze wzrostem zarobków, stopy życiowej robotnika.

Na sygnał terenu wysłany do WKW w dniu 19 stycznia, odpowiedź przyszła w dniu 3 marca. Odpowiedź stwierdzająca, że sprawa jest w sądzie. Jako, że sygnał terenu wymaga nie tylko skierowania skargi do sądu, ale zbadania tła, na którym wyrosło bezprawie — mieliśmy otrzymać niezadługo dokładne wyniki zbadania powyższej sprawy.

I do dziś czekamy... bezskutecznie.

Bezskutecznie, bo prawie przez dwa lata oczekuje redakcja odpowiedzi na skargę dwóch robotników z Mirkowskiej Fabryki Papieru w Jeziornej (sprawa 018030). Skarga — „tasiemiec" nadesłana została w grudniu 1952 r. Przeszła przez organizację partyjną fabryki, Komitet Powiatowy w Piasecznie. Bez echa przeszły także wielokrotne monity i przynaglenia. List do organizacji partyjnej fabryki (z kopią przesłaną do WKW) w dniu 2 grudnia 1953 r. także nie doczekał się odpowiedzi. Nielepszy jest los ostatniego monitu, wysłanego w dniu 15 marca br. na ręce I sekretarza WKW.

Wymowne daty

Sprawa dat — to sprawa bynajmniej nie formalna. Wystarczy uprzytomnić sobie, że za każdym listem kryje się żywy człowiek. Napisał, a więc wierzy w sprawiedliwość partii. Czeka daremnie — upada na duchu, traci tę wiarę.

Czy nie tak odczuli brak odpowiedzi na swoją skargę korespondenci z „Ursusa", którzy napisali list w listopadzie 1953 r. w sprawie stosunków na budowie ZM „Ursus"?

Znów sprawy „drobne". Skarga dotyczyła m. in. sprawy wypłat: Wypłat na budowie dokonywano w sobotę o godz. 18-ej. Praca kończyła się o 13-ej. Większość robotników dojeżdżających wracała do swych rodzin na dzień wolny — niedzielę.

Wystarczyło pomyśleć. Przecież tu chodzi o człowieka. O robotnika, na którego przyjazd czeka cały tydzień żona, dzieci. Czekają nadaremnie. Te 5 godzin spóźnienia — ile to konfliktów, nieporozumień, rozczarowań. Jak łatwo ich uniknąć.

Widocznie niezupełnie, ponieważ, list wysłany w dniu 17 listopada na ręce jednego z sekretarzy WKW, doczekał się odpowiedzi dopiero w dniu 15 maja, po III monicie.

W liście okazało się, „że podane fakty potwierdziły się" że wyciągnięto szereg wniosków dobrych, właściwych i realizowanych. Pytanie, dlaczego po 6 miesiącach?

Na co i komu potrzebna ta zwłoka? Ona kosztuje. Zaważa na kredycie zaufania...

Kto pisze, czy co pisze?

Właśnie i przede wszystkim zaufaniem obdarza partia korespondentów robotniczych, tych bojowych obywateli, którzy często w trudnych warunkach, w odległych wioskach, w małych miasteczkach, walczą z ciemnotą, bezdusznością, wypadkami bezprawia: korespondentów i czytelników, którzy nie potrafią i nie chcą patrzeć obojętnie na łamanie praworządności socjalistycznej.

Tow. Jakimowicz, będąc w terenie, w małej gminie woj. warszawskiego — Długosiodle stwierdził, że w GS-ie osiadła grupa złodziei i kumotrów, która podważa zaufanie mieszkańców wsi do aparatu administracji.

Ciekawe i charakterystyczne, że właśnie śmiała krytyka — ośmieliła, co więcej uaktywniła społecznie wielu mieszkańców gminy, zbliżyła ich do partii i zadań, jakie partia wsi wytycza.

Wydział rolny WKW potwierdził w liście z dnia 28 maja tę ocenę i stwierdził, że oczyszczenie aparatu GS-u, nie tylko poprawnie jego pracę, ale pozwoliło po raz pierwszy stworzyć w tymże GS-ie grupę kandydacką.

Odpowiedź nie budziłaby zastrzeżeń, gdyby nie post scriptum. Oskarża ono bowiem czytelnika, który sygnalizował sytuację w terenie, o pijaństwo. Opinii tej teren nie potwierdza, ale niesiety ten atak na korespondenta, odwracanie zagadnienia z „co pisze" na „kto pisze" — jest zjawiskiem powtarzającym się. Powtarzającym się także w praktyce odpowiedzi innych wydziałów WKW.

Sprawa nr 020791

List korespondenta przesłany został w dniu 30.XII.53 r. do WKW. Zgodnie z prośbą czytelnika nazwisko zachowaliśmy do swojej wiadomości.

Chodziło o niezdrową atmosferę panującą w Powiatowym Przedsiębiorstwie Budowlanym w Ciechanowie.

Tym razem został wysłany w teren instruktor WKW. „Teren" niestety ograniczył się do pobytu w Komitecie Powiatowym. Zaś w odpowiedzi udzielonej redakcji stwierdza się, że „podczas dochodzenia (? znak zapytania — WS) autor anonimowego listu został ujawniony. Tenże swoją skargę całkowicie wycofuje".

Także Wojewódzki Zarząd Budowlanych Przedsiębiorstw Powiatowych „odkrył" po dłuższym śledztwie autora „anonimu" i stwierdził, że „nie zasługuje on na zaufanie".

Sprawa nadawałaby się może do wykorzystania w humorystycznym felietonie, bowiem ani „wycofujący" się korespondent, ani czytelnik „nie zasługujący na zaufanie", nie są bynajmniej autorami anonimowego listu.

Nadawałaby się na anegdotę, gdyby nie jej wymowa. Jakże często bowiem redakcja miast odpowiedzi na krytykę, otrzymuje **biografię krytykującego.**

Kto, czy co pisze? Wydaje się, że decydująca jest treść listu, ważny jest sygnał, klimat, opinia terenu. Przecież w oparciu o nią, a nie w oderwaniu od życia — kształtuje się stanowisko instancji partyjnej i metoda jej działania. Jedynie przecież poprzez więź z życiem i ludźmi można konfrontować linię partii z jej realizacją. Pomostem są tu często listy i sygnały korespondentów i czytelników.

Dlatego sprawa odpowiedzi na krytykę i prawidłowego, wnikliwego reagowania na sygnały terenu nie może zejść z porządku dziennego praktycznej działalności instancji partyjnych i ich wydziałów.

Między innymi egzekutywy i wydziałów Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

W. SKULSKA

Na ziemi rzeszowskiej po 10 latach

Stanisław Wygodzki

Przemyśl i Krosno, Przeworsk i Sanok, Gorlice, Tarnobrzeg i Jarosław, Lesko, Łańcut, Ustrzyki Dolne — to wszystko ziemia rzeszowska. Znamy te nazwy zarówno z przeszłości jak i z naszych obecnych dziejów. Ale obok tych nazw występują w województwie rzeszowskim inne: są to nazwy gromad, mało znanych wiosek, osiedli, o których nie jest głośno w prasie.

Nie ma powodu, aby pisano o takich wioszczynach jak Borek w tymże województwie rzeszowskim, skąd pochodzi autor wypowiedzi zamieszczonej w „Młodym Pokoleniu Chłopów" z 1938 roku. Na stronie 225—226 pisał: *„...I tutaj nasuwa mi się przed oczy wielka niesprawiedliwość społeczna: z jednej strony głód ziemi, gospodarstwa pół, jedno czy dwumorgowe, które nie wyżywiłyby rodzin, gdyby nawet ziemia 4 razy do roku rodziła — z drugiej natomiast ogromne obszary, często odłogiem leżące, ponieważ właściciele ich pilnują więcej salonów czy kabaretów, jak gospodarki... A chłopi by te role wzięli, starannie uprawili, powoli ją spłacali, podatki by płacili sumiennie i dziękowaliby Bogu, że nie muszą cierpieć z głodu, nie muszą emigrować za morza, aby tam usychać z tęsknoty do tej matki-ziemi, dziękowaliby Bogu, że im nie będzie zaglądał w oczy straszny przednówek..."*

O sytuacji ludności wsi powiatu rzeszowskiego pisał Michałowski, autor pracy wydanej w roku 1935 pod tytułem: „Wieś nie ma pracy".

„...Ziemniaki spożywane są bez tłuszczu, czasem z maślanką, chleb w przeważającej większości małorolnych gospodarstw jedno do dwumorgowych, od nowego roku do żniw jest rzadkością. Mleko pełne nie odtłuszczone spożywane jest we własnym gospodarstwie tylko w wypadkach wyjątkowych. Jaja w gospodarstwach przeznaczone są wyłącznie na sprzedaż. Mięsa nie spożywają chłopi wcale, zgodnie z ludowym powiedzeniem — „chłop kure je gdy jest chory, lub gdy kura jest chora." Cukier na wsi nie istnieje, większość dzieci nie widziała go nigdy, chyba w formie cukierków na odpustach... Około 90 proc. ludności wiejskiej w powiecie rzeszowskim, czyli prawie 138.000 ludzi, odżywia się zupełnie niewystarczająco. Oczywiście stan ten wpływa bezpośrednio na konsumcję innych artykułów, a więc przemysłowych i monopolowych. W dwóch dużych wsiach, w których zbadałem dokładnie tę sprawę, okazało się z książek sklepiku, że na pięć tysięcy mieszkańców zakupiono w lipcu 1934 roku jedną kosę, 6 guzików nicianych kubeł aluminiowy oraz 10 dkg gwoździ..."

W tych warunkach ludzie szukali pracy i chleba w różnych stronach kraju, w odległych częściach świata. Chłopi i robotnicy w Polsce przedwrześniowej podróżowali często i uporczywie, podróżowali również ludzie pracy terenu rzeszowskiego. Według danych ankiety przeprowadzonej w 1939 roku przez Instytut Puławski w kilku wsiach obecnego województwa rzeszowskiego, w obrębie tzw. COP-u, na 2162 mieszkańców tych wsi 172 osoby opuściły miejsce zamieszkania. Spośród tej liczby 40 osób wyjechało do pracy sezonowej w rolnictwie w Niemczech, na Łotwę i do Francji; dwie osoby wyjechały do USA, 65 osób poszło na służbę do obszarników i kułaków, 10 osób pracowało sezonowo u kułaków, 8 osób poszło na służbę do miasta, 8 do różnych dorywczych prac w mieście, 17 znalazło zatrudnienie sezonowe przy pracach budowlanych w COP, jedna znalazła pracę jako stały robotnik w fabryce...

Każde zdanie, każda cyfra przytoczona powyżej prosi się o komentarz, o zjadliwą uwagę, o gorzkie wyjaśnienie znaczenia określenia: służba w mieście, dorywcza praca w mieście... Wszak był to okres olbrzymiego bezrobocia proletariatu przemysłowego, jakież więc dorywcze zajęcia otrzymywali chłopi przybyli z Rzeszowskiego do miasta?

W tych warunkach łatwo znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego zginęli na Rzeszowszczyźnie od kul karabinowych sanacyjnej policji w 1933 roku Józef Grobelny, Józef Worek, Michał Pazdan, Wawrzyniec Chebrzyński, Marcin Uliasz, Jan Chiniel, Jan Kocoń, Franciszek Przybek, Franciszek Parys i dziesiątki innych... Łatwo odpowiedzieć dlaczego w 1937 roku zginął na ziemi rzeszowskiej w czasie strajku rolnego K. Dymitrzak, K. Sokołowski, J. Pajęcki, B. Czarny, F. Michałko i dziesiątki innych, w 1937 roku i w latach następnych... Łatwo odpowiedzieć dlaczego wzbierało wzburzenie i mnożyły się strajki, dlaczego rosła i krzepła wspólna walka robotników i chłopów przemyskiej, sanockiej, tarnobrzeskiej ziemi, którym przewodzili komuniści polscy. Bunty chłopów powiatu ropczyckiego, leskiego, tarnobrzeskiego przeszły do dziejów ruchu rewolucyjnego w Polsce. Chłopi walczyli i ginęli, ponieważ nie mieli ziemi i pragnęli jej, nawet za cenę życia. Bowiem bez ziemi wypadło im ginąć z głodu.

Ale dlaczego ginęli robotnicy i chłopi w latach 1944—1945 i w następnych? Dlaczego zginęli chłopi Franciszek Dziągwa ze Stobiernej, Antoni Chojnicki z Jarocina, Andrzej Dul z Zabrza Dolnego, Franciszek Feret z Bratkowic, Franciszek Haduch z Sanoczka — i robotnicy Antoni Drwięga z Sanoka, Stanisław Leja z Łańcuta, Sołtysik z Rymanowa, Franciszek Koza i jego osiemnastoletnia córka Stanisława? Zginęli ponieważ już mieli ziemię! Zginęli ponieważ uczestniczyli w rozdziale gruntu, a niejednokrotnie byli tymi, którzy po raz pierwszy w życiu mieli w dłoni dokument przyznający im prawo władania ziemią...

Wrogowie ludu, ci sami, którzy przez dziesiątki, przez setki lat byli sprawcami najokrutniejszej nędzy, ci którzy sprawili, że polski robotnik i chłop szukali chleba daleko, ci stanęli w 1944 i 1945 roku ponownie do błogosławionego dzieła. W gromadzie Stróżne, pow. Gorlice bandyci nalewali do ust Józefowi Biguszowi gnojówkę aż do opuchnięcia, za to, że wziął ziemię obszarniczą i pracował na niej. Robotnika Ortońskiego utopili w zbiorniku ropy naftowej... Próbowali więc stawać przeciwko woli olbrzymiej większości — bezskutecznie. Ziemię obszarniczą przeznaczono na reformę rolną, na znacznej jej części powstały PGR-y, część przeznaczono na szkoły rolnicze, a przeważającą część podzielono między biedotę wiejską, między mało i średniorolnych chłopów. W dziesiątkach biednych i średniorolnych gospodarstwach zwiększył się stan posiadania, powstało ponad 15.000 nowych gospodarstw rolnych.

W roku 1954 istnieje w województwie rzeszowskim 340 spółdzielni produkcyjnych, zrzeszających 7000 gospodarstw na obszarze 56.000 ha, lecz wzrost jest jeszcze zbyt powolny, zbyt opieszały. Cyfry wskazują, że spółdzielnie wzbogaciły się znacznie w ciągu kilku lat swego istnienia, że po pierwszych okresach trudnych następują okresy wzrostu dobrobytu i osobistej zamożności: wzrastają plony, pogłowie, dostatek. W ciągu 2 lat ilość sztuk bydła wzrosła z 390 do 2995, trzoda chlewna z 168 do 3200, ilość owiec z 1207 sztuk do 7800, koni z 396 do 851... Liczne spółdzielnie posiadają własne żłobki, przedszkola i świetlice, radio. Gazety i książki stały się nieodstępnymi towarzyszami ludzi. Szybko postępuje elektryfikacja gromad, zagród wiejskich, PGR-ów, POM-ów ziemi rzeszowskiej.

W roku 1945, w pierwszym roku po zakończeniu wojny, w okresie dla nas najcięższym zatrudnienie w przemyśle województwa rzeszowskiego równało się ilości zatrudnionych w 1938 roku. Obecnie zatrudnienie wzrosło w stosunku do 1945 roku wielokrotnie. Województwo przesunęło się zdecydowanie w kierunku przemysłu. Województwo dostarcza krajowi, jego gospodarce narodowej szlachetnej stali, wyrobów walcowanych, ciężkich odkuwek, obrabiarek, ropy naftowej, wysokowartościowych produktów naftowych, urządzeń i maszyn do kopalnictwa naftowego, maszyn do szycia. Tysiące ludzi poszło do przemysłu, do budownictwa. Nie ma chyba miasta w województwie rzeszowskim, które by nie miało swojej nowej dzielnicy, powstającej lub już wybudowanej. W samym Rzeszowie powstało zupełnie nowe miasto oddalone od starego o kilka kilometrów, lecz przybysza to nowe miasto już wita zielenią drzew, skwerami, wybrukowanymi ulicami, wspaniałym Domem Kultury. Za oknami Domu Kultury rozpościera się warszawski widok. Na rusztowaniach stoją murarze, dźwigi unoszą wysoko zasobniki z cegłą i wapnem. Z drugiego okna widać nauczycielkę prowadzącą grupkę dzieci w białych fartuszkach i w chwili gdy piszę te słowa spostrzegłem się, że widok nie jest właściwie warszawski. To już jest widok polski — taki sam w Nowej Hucie, Warszawie, Łodzi, w znacznie mniejszym Rzeszowie, w jeszcze mniejszym Łańcucie, w osiedlach widocznych z okien pędzącego pociągu... Jeszcze trzeba mijać doły i rozkopany grunt przy przejściu z jednego bloku do drugiego, ale w mieszkaniach już mieszkają ludzie, niemowlęta spoczywają w wózkach, na polu z dojrzałym zbożem, otoczonym nowymi domami, sposobią się do żniw może ostatnich na tym obszarze. Bowiem zmiana jest zupełna.

Grupa Instytutu Ekonomiki Rolnej przybyła w 1951 roku do województwa rzeszowskiego, aby przeprowadzić ankietę o sytuacji materialnej tych samych rodzin, które badał przed wojną Instytut Puławski, dokonała badań u następujących rodzin: u Olejarza z pow. Nisko, gm. Bojanów, wieś Gwoździec; u Kopciów z pow. Kolbuszowa, gm. Majdan, wieś Wola Rusinowska; u Kozłów z pow. rzeszowskiego, gm. Trzebownisko, wieś Nowa Wieś, oraz u Kramarzów i Ziębów z gm. Głogów, wieś Pogwizdów Stary pow. rzeszowski. Oto obraz rodziny Olejarzów:

Małżeństwo Józef i Karolina ur. w latach 1891 i 1895 zostali na starym gospodarstwie 4,48 ha; syn Jan ur. w 1920 r. poszedł na nowe gospodarstwo na Ziemie Zachodnie i ma 6,33 ha w pow. strzelińskim; syn Szczepan ur. w 1921 roku jest hydraulikiem w Dzierżoniowie, córka Bronisława ur. w 1924 roku jest na nowym gospodarstwie w powiecie strzelińskim na 7,25 ha; córka Zofia ur. w 1927 roku została we wsi rodzinnej na ziemi otrzymanej z reformy rolnej, 3,12 ha — Stanisław, syn urodzony w 1929 r. jest murarzem w Nowej Hucie; córka Aniela ur. w 1931 r. jest prządką w Dzierżoniowie; syn Michał ur. w 1933 roku został na starym gospodarstwie przy rodzicach.

Przed wojną cała ta rodzina utrzymywała się z karłowatej gospodarki i oto jak wzrosło spożycie 10 podstawowych artykułów żywnościowych na jedną osobę dorosłą tej rodziny w ciągu tych lat:

	1938	1951
mąka pszenna	12,4	27 kg.
mąka żytnia i chleb	73,4	104
ziemniaki	348.6	284.9
mleko	189,5 litra	261.0
masło	0,68 kg	3.72
jaja	19.5 sztuk	109.5
mięso	3,3 kg.	17.20
słonina	1,5	4.4 kg.
cukier	0,26	17,79

Wykaz obrotów handlowych oraz zestaw artykułów przemysłowych nabywanych przez wieś rzeszowską daje pełny obraz dokonanych zmian, jeśli chodzi o określenie sytuacji materialnej tej wsi.

Przyjrzyjmy się zagadnieniom kultury. Co czwarty mieszkaniec wsi, co dziesiąty mieszkaniec miasta w województwie rzeszowskim był analfabetą. Aniela Pszak ukończyła w 1933 roku seminarium nauczycielskie i po wielu latach błagań w miejscu zamieszkania, w Rzeszowie, otrzymała nareszcie pracę nauczycielki w zapadłej wsi na Polesiu. Było to w 1938 roku. Ale wtedy była już chora na gruźlicę. Zdołała tylko zajechać na miejsce wyznaczonej pracy, spojrzeć na szkołę i głodna, chora, opuszczona zapragnęła wrócić. Nie miała pieniędzy na bilet. Miejscowa ludność urządziła składkę, wykupiono bilet. Aniela Pszak, nauczycielka z Rzeszowa zmarła w pociągu w drodze powrotnej.

Od 1948 r. do 1954 r. oddano do użytku ludności 178 budynków szkolnych, w tym 60 nowych. W bieżącym roku młodzież otrzyma dalszych 35 nowych szkół. Liczba szkół pełnych 7-klasowych wzrosła z 745 w 1949 roku do 955 w 1953 roku. Nowe zadania jakie stoją przed wsią polską powinny sprawić, aby w pełni wykorzystano istniejące szkoły rolnicze. Rzeszowskie posiada obecnie 11 Techników Rolniczych, 3 podstawowe szkoły rolnicze, 2 ośrodki szkolenia kadr mechanizacji rolnictwa, 1 ośrodek szkolenia kadr spółdzielczości produkcyjnej. Województwo posiada mnóstwo świetlic wiejskich, kilka Domów Kultury,

(Dokończenie na str. 4)

Czytelnicy i korespondenci piszą:

Istnieje taki nakaz – moralny

Niedawno zwiedzałem szpital urazowy w Warszawie, przy ul. Barskiej. Zatrzymałem się przy jednym z łóżek. Leży w nim tow. Marian Sałkiewicz, robotnik Zakładów im. 1 Maja w Pruszkowie. Podczas pracy uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Cierpi. Może bardziej moralnie. Odrywa na chwilę głowę od poduszki i mówi wolno, z wysiłkiem:

— „Gdy pracowałem — organizacja partyjna, rada zakładowa, dyrekcja interesowały się mną stale. Myślałem nieraz: ludzie ci nigdy by nie potrafili o mnie zapomnieć. Byłem z tego dumny. A dziś?... nikt się mną nie interesuje".

Wyjątek? Nie.

— Przez 7 miesięcy leżał w szpitalu tow. Szczurkowski, robotnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Warszawie. Jakże bardzo pragnął, aby odwiedził go ktoś z organizacji partyjnej, rady zakładowej lub dyrekcji. Chciałby pomówić o swojej fabryce, którą pokochał całym sercem, zapytać o towarzyszy pracy, posłuchać o planach, o trudnościach. Niezdolny chwilowo do pracy, pragnął nadal być członkiem kolektywu WSK. Dnie mijały, a z zakładu nikt się nie pokazał.

Nie ma u nas ustawy ani rozporządzenia, zobowiązującego organizacje partyjne i związkowe do interesowania się losem towarzysza, chwilowo niezdolnego do pracy. Nie ma i nie będzie. Bo do wypełniania ludzkich, moralnych obowiązków, niepotrzebne są żadne zarządzenia.

Robotnicy widzą sekretarzy organizacji partyjnych i przewodniczących rad zakładowych, kierujących walką o zwiększenie produkcji, likwidację „wąskich gardeł", widzą ich na masówkach, odprawach itp. Ale za rzadkie są jeszcze wypadki, aby sekretarz organizacji partyjnej i przewodniczący rady zakładowej zainteresowali się pracownikiem, gdy ten znajdzie się w biedzie, gdy powali go choroba, gdy serdeczna pomoc, życzliwe słowo jest tak bardzo potrzebne. Niektórzy aktywiści zapomnieli, że zaufanie zdobywa się nie tylko przy warsztacie pracy, ale również przez zainteresowanie się życiem osobistym pracowników, ich wieloma codziennymi trudnościami.

Źle jest, kiedy organizacja partyjna i związkowa zapomina o swym towarzyszu, leżącym w szpitalu. Kiedy nie znajduje wolnej chwili, aby odwiedzić go i po prostu serdecznie zapytać: „Jak wasze zdrowie — towarzyszu?...".

KAZIMIERZ WYSOCKI
Warszawa

Permanentna tymczasowość

W maju br. mijają dwa lata od chwili zamieszkania kilkunastu rodzin w hotelu pracowniczym w Legionowie przy al. Róż 2. Gdy wprowadzaliśmy się, hotel był w stadium wykańczania. Dyrekcja Centralnego Zarządu Budownictwa Wodno-Inżynieryjnego, zezwalając na zajęcie mieszkań, oświadczyła, że w przeciągu dwóch tygodni zostaną przeprowadzone wszelkie prace wykończeniowe.

Po upływie określonego czasu wobec przedłużania się terminu wykonania prac wykończeniowych skierowaliśmy do Centralnego Zarządu pismo, naświetlające niedostateczny postęp robót. Po dalszych naszych interwencjach, po upływie wielu miesięcy, w przeciągu których stale zatruwano nam życie robotami wykończeniowymi i poprawkami — C. Z. przysłał w grudniu ub. r. jakąś komisję, która uznała roboty za ukończone. A tymczasem stan faktyczny przedstawia się następująco:

Źle wykonana instalacja kanalizacyjna powoduje zalewanie piwnic. Wadliwie wykonane przewody kominowe nie pozwalają na użytkowanie pieców. W łazienkach nie zainstalowano pieców kąpielowych. Okna, drzwi i podłogi są źle wykonane, a ścianki działowe w mieszkaniach wykonane z „supremy" grożą zawaleniem. Podobnych usterek można by przytoczyć bardzo dużo.

MIROSŁAW PAŁUCHA
EUGENIUSZ KAŹMIERCZAK
Legionowo

Ludzie też lubią jabłka

Ministerstwo Rolnictwa wzywa do walki ze szkodnikami drzew owocowych i roślin uprawnych. Na apel ten nie reaguje w ogóle Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Sochaczewie, pod którego nadzorem są piękne kilkunastoletnie drzewa owocowe (jabłonie) w ilości 605 szt. wysadzone wzdłuż szosy Grodzisk Mazowiecki — Błonie.

Ten piękny drzewostan jest zaatakowany przez szkodniki, a niektóre drzewa kompletnie są ogołocone z liści. Jest to dowodem niedbalstwa, gdyż jak widać nie zostały w porę zastosowane opryski. Jeszcze obecnie część tych drzew (około 85 proc.) można uratować przez natychmiastowe przeprowadzenie oprysków.

MAREK REINHARD
Grodzisk Mazowiecki

Udział Polski w Festiwalu Filmowym w Locarno

W Locarno w Szwajcarii odbywa się Międzynarodowy Festiwal Filmowy, który trwać będzie do 11 bm. Na Festiwal ten kinematografia polska zgłosiła następujące filmy: „Przygoda na Marjensztacie", „Opowiedział dzieciom sowie", „Wawrzyncowy sad", „Dzieło mistrza Stwosza" i „Stare Miasto". (PAP)

PRZED NOWYM ETAPEM

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU" Z GENEWY)

Panuje tu powszechne przekonanie, że po powrocie ministrów spraw zagranicznych do Genewy, prace konferencji potoczą się w najbliższych dniach na szybszych obrotach. Kończy się ten okres konferencji, który zapoczątkowany został 19 czerwca uzgodnioną uchwałą w sprawie podjęcia rozmów na temat zawieszenia broni w Patet Lao i Khmerze.

Czy od tego czasu poczynione zostały postępy? Nie możemy oczywiście mieć pełnego obrazu rozmów prowadzonych w ścisłym gronie, ani też dwustronnych rozmów wojskowych — niemniej jednak można wskazać na niektóre elementy obecnej sytuacji.

*

Bezsprzecznym krokiem naprzód jest rozpoczęcie rozmów wojskowych między przedstawicielami obu stron w samym Wietnamie. Przypomnijmy, że uzgodnioną decyzję w tej sprawie powzięto jeszcze 29 maja. Ale rząd Laniela—Bidault zwlekał z jej wykonaniem. Przyczyna jest jasna: podjęcie rozmów wojskowych w samym Wietnamie było nie na rękę Amerykanom. Przede wszystkim dlatego, że na miejscu trzeba się bardziej liczyć z realną sytuacją niż w Genewie; po drugie— dlatego, że nie ma tam amerykańskiego delegata, który mógłby bruździć. Toteż aż 5 tygodni minęło od chwili powzięcia decyzji aż do pierwszego spotkania w Trung-Gia.

Jak wynika z doniesień prasy, dowództwo francuskie domagało się początkowo, aby w rozmowach wojskowych uczestniczyły również oficjalnie marionetki baodaiowskie; żądanie takie jest jednak sprzeczne z uchwałą z 29 maja, która mówi o spotkaniu dwóch stron walczących. Dowództwo francuskie musiało więc ustąpić i choć zabiera ze sobą na rozmowy również baodaiowców, stanowią oni jednak tylko część delegacji francuskiego korpusu ekspedycyjnego.

Zwraca uwagę fakt, że strona francuska wciąż jeszcze usiłuje pomniejszać wagę rozmów wojskowych w Wietnamie. Podczas gdy strona wietnamska, dla zaznaczenia poważnej roli tych rozmów, postawiła na czele swej delegacji generała brygady Wan Tien Dunga — szefem delegacji francuskiej jest oficer w randze pułkownika. Niemniej jednak meldunki z Trung-Gia mówią o bardzo dobrej atmosferze dotychczasowych spotkań, czego dowodem jest również szybkie porozumienie osiągnięte w sprawie pierwszego punktu porządku dziennego — wymiany rannych i chorych jeńców wojennych.

Nie znaczy to bynajmniej, aby problemy wojskowe nawet w samym Wietnamie były łatwe do uregulowania. Jak wiadomo, idzie o utworzenie większych jednolitych stref dla przegrupowania i rozmieszczenia w nich oddziałów wojskowych obu stron. Podstawę dla ustalenia tych stref powinna oczywiście stanowić przede wszystkim realna sytuacja na frontach, a tymczasem jak można wywnioskować z informacji prasy zachodniej — wojskowe koła francuskie niejednokrotnie przedstawiały sytuację niezgodnie z faktycznym stanem rzeczy. Dobrze poinformowani dziennikarze zachodni opowiadają charakterystyczne historyjki: mianowicie politycy francuscy, którzy wraz z przedstawicielami armii brali udział w rozmowach wojskowych niejednokrotnie dopiero w trakcie tych rozmów dowiadywali się, że taka lub inna miejscowość znajduje się nie — jak sądzili — pod okupacją lecz w rękach Armii Ludowej.

Tak przedstawia się rzeczywistość. Istnieją wszakże oznaki, że mimo optymistycznych oświadczeń francuskiego premiera Mendes-France'a strona francuska wzbrania się przed uznaniem wniosków, jakie nasuwa ta rzeczywistość. Fakt ten nadal stawia przed konferencją poważne trudności.

*

Przy całej doniosłości zagadnień wojskowych nie wolno stracić z pola widzenia zagadnień politycznych. Sprawy te są nierozerwalnie ze sobą związane, gdyż tylko rozwiązanie problemów politycznych zagwarantowałoby trwałość zawieszenia broni. Dla utrwalenia pokoju w Wietnamie i uczynienia zadość słusznym dążeniom narodu wietnamskiego — konieczne jest przeprowadzenie po zawieszeniu broni powszechnych wyborów w całym kraju.

Niektóre pisma zachodnie fałszywie interpretują zasadę ustalenia stref wojskowych, przedstawiając ją jako wstęp do podziału Wietnamu. Nic podobnego. Ustalenie stref rozmieszczenia oddziałów wojskowych jest tylko doraźnym środkiem, który w specyficznych warunkach wojny indochińskiej jest niezbędny dla przeprowadzenia zawieszenia broni. Następnym krokiem muszą jednak być wolne wybory, by dać narodowi Wietnamu możność zadecydowania o swoim losie, by doprowadzić do ustabilizowania sytuacji — co też leży w najlepiej pojętym interesie Francji.

*

W sprawie Patet Lao (Laosu) i Khmeru (Kambodży) o tyle można zanotować krok naprzód, że odbyły się już rozmowy wojskowe dotyczące zawieszenia broni w tych krajach. I tutaj trzeba jednak przezwyciężyć jeszcze poważne przeszkody.

Propozycje radzieckie i chińskie utorowały drogę do porozumienia w sprawie zawieszenia broni w tych krajach, bez czego pokój w Wietnamie nie mógłby być trwały. Dwustronne rozmowy z przedstawicielami rządu Kambodży zaczęły się dopiero 7 bm., co zaś do delegatów związanego z kolonizatorami rządu Laosu — prasa amerykańska nadaje wielki rozgłos „usztywnieniu" ich stanowiska. Idzie o dwie zasadnicze sprawy: delegaci Laosu nie chcą uznać ruchu oporu w tym kraju i obstają przy żądaniu, by po zawieszeniu broni kolonizatorzy (francuscy czy też amerykańscy) mogli w dalszym ciągu posyłać do niego wojska i materiały wojenne.

Wystarczy odrobinę logiki by zrozumieć, że żądanie takie jest nie do przyjęcia. Oznaczałoby ono bowiem w praktyce możność koncentrowania wojsk interwencyjnych do wojny przeciwko Wietnamowi, oznaczałoby przekształcenie zawieszenia broni w krótką przerwę dla wznowienia działań wojennych na szerszą jeszcze skalę.

Co zaś do zagadnień politycznych — może istnieć jedno tylko słuszne stanowisko: narodom tych krajów winna być zapewniona możność zadecydowania o swoim losie.

*

Wreszcie, w ostatnim okresie odbyły się rozmowy w ścisłym gronie nad sprawą kontrolowania rozejmu w Indochinach. Wiadomo, że w niektórych punktach doszło do zbliżenia stanowiska delegacji radzieckiej i francuskiej. W osiągnięciu porozumienia w sprawie kontroli nad rozejmem stoi przede wszystkim na przeszkodzie obstrukcyjne stanowisko delegata USA, który usiłuje nie dopuścić do tego, by komisja międzynarodowa miała rzeczywiście neutralny charakter.

W swych systematycznych próbach storpedowania konferencji genewskiej, Waszyngton w coraz większym stopniu opiera się na marionetkach baodaiowskich. Ale uporczywe wysiłki Waszyngtonu zmierzające do storpedowania konferencji genewskiej doprowadziły jak dotychczas tylko do izolacji amerykańskiej delegacji i do pogłębienia sprzeczności między USA a Francją i Anglią. W sprawie Indochin konferencja genewska poczyniła postępy, poczyniła je również w ostatnim okresie. Postępy te są jednak zbyt powolne. Delegacje ZSRR, Chin Ludowych i Demokratycznej Republiki Wietnamu wytrwale dają wyraz woli porozumienia i konkretnymi propozycjami otwierają drogę do uzgodnienia stanowisk w poszczególnych sprawach. Naród francuski, jak i wszystkie narody pragną zakończenia wojny w Indochinach — na tym nie doszło przecież we Francji do zmiany rządu. Idzie o to, aby usunąć przeszkody, które jeszcze hamują porozumienie, aby rozwiązać problem Indochin zgodnie z wolą jego narodu, z interesem pokoju w Azji i odprężenia w stosunkach międzynarodowych.

J. STAREC

Na meczu Węgry – Urugwaj

Jeden z najpiękniejszych meczów tegorocznych mistrzostw świata w Szwajcarii rozegrała drużyna Węgier z Urugwajem. Na zdjęciu: gorący moment pod bramką Maspoli po strzale Hidegkuti (po prawej stronie w ciemnej koszulce). Bezradnie przyglądają się Santamaria, Andrade i Martinez

ATP Bilderdienst Zurich

Czego nie widzi i nie widział pewien wydział...

Wbrew teoryjkom i pogłoskom szerzonym przez niektórych krytyków, wielu pisarzy w miarę możliwości chętnie wyjeżdża w teren. Wśród tych pisarzy są z kolei tacy, których interesuje Opolszczyzna, region jak wiadomo bogaty w tradycje walk ludu śląskiego o wyzwolenie narodowe i społeczne oraz w niemniej ciekawą problematykę współczesną. Otóż, jak wiadomo, Zarząd Główny Związku Literatów Polskich od jesieni 1952 roku prowadzi tak zwaną akcję opolską, czyli grupowe wyjazdy pisarzy na teren tamtejszy celem ich spotkań z czytelnikami. W ten sposób przez Opolszczyznę podczas półtorarocznego okresu przewinęło się ponad dwudziestu pisarzy. Odwiedzali oni świetlice wiejskie i powiatowe Domy Kultury, PGR-y i spółdzielnie produkcyjne, szkoły i wielkie budowle socjalizmu.

Pożytek i celowość tych spotkań jest sprawą jasną i nie wymagającą komentarzy. Literaci docierali do wielu miejscowości zaniedbanych kulturalnie podczas spotkań z czytelnikami zaznajamiali ich nie tylko z własną twórczością, lecz prosto, przystępnie mówili im o osiągnięciach dzisiejszej literatury, o jej najwybitniejszych twórcach i najciekawszych pozycjach, nawiązywali do starej i pięknej tradycji miłości dla książki, jako oręża w walce o polskość — tradycji, która żyje na Ziemiach Zachodnich. Pióra pisarzy z Warszawy, Stalinogrodu, Łodzi wzbogaciły prasę miejscową. Dla każdego prawie z uczestników akcji opolskiej spotkania z tamtejszymi czytelnikami stały się mocnym przeżyciem, pozwalając mu dotknąć wielu pasjonujących zagadnień, jakimi żyje ludność miejscowa; niejednemu Opolszczyzna podsunęła pomysły i tematy literackie. Są pisarze, którzy pragną tam jechać po raz wtóry, są tacy, którzy chętnie zaznajomiliby się bliżej z Opolszczyzną, są wreszcie pisarze, których przyjazdu niecierpliwie domagają się czytelnicy tamtejsi.

— Cóż, nic prostszego — powiesz zapewne, czytelniku. — Trzeba jechać i dalej prowadzić tę piękną, pożyteczną robotę!..

Otóż wbrew oczekiwaniom, nie jest to tak proste, jakby się zdawało. Fundusze? Owszem, są. Chętni do uczestnictwa w akcji opolskiej? Są również. Ale, jak wiadomo, każda impreza kulturalna, a cóż dopiero kilkanaście imprez w różnych krańcach województwa, — wymaga odpowiedniego przygotowania organizacyjnego. A więc przede wszystkim — ustalenia, dokąd i kiedy mają jechać pisarze. A więc — zawiadomienia terenowych placówek kulturalnych, względnie szkół, zakładów przemysłowych itp. A więc — propagandy spotkań pisarzy z czytelnikami przez radiowęzły, prasę lokalną, „Dom Książki". A więc — zapewnienia środków lokomocji dla przejazdu w odległe nieraz krańce województwa.

Jasne jest, że organizować i przygotowywać spotkania pisarzy z czytelnikami powinien gospodarz terenu, najlepiej z tym terenem obznajmiony, a więc — rada narodowa. Zdawałoby się, że wobec zaniedbań kulturalnych, na jakie wciąż jeszcze narzekają mieszkańcy wielu zakątków Opolszczyzny — Wydział Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej powinien koło przygotowania spotkań literackich zakrzątnąć się żywo i chętnie. Tak wskazuje logika i zdrowy rozsądek. Niestety fakty mówią inaczej.

Jesienią 1953 roku Wydział Kultury w piśmie skierowanym do Zarządu Głównego ZLP wyraził chęć organizowania spotkań. Zarząd Główny Związku Literatów Polskich skierował doń więc pismo (data: 22.I.1954, znak LI-11/54MNB) z podaniem schematu organizacyjnego akcji opolskiej i objaśnieniem, jak należy przystąpić do planowania i organizowania dalszych spotkań.

Głucha cisza. Nic. Brak odpowiedzi.

Idzie do Opola drugie pismo (data: 4.V.1954). I znowu brak po dziś dzień konkretnych pociągnięć organizacyjnych w sprawie inicjatywy, którą sam Wydział Kultury podjął i która do jego kompetencji należy!...

Ktoś odfajkował w aktach pismo, świadczące, że Wydział Kultury ma dobre chęci wobec literatów — i wysławszy je, spoczął na laurach. Albo po prostu... zasnął.

Zasnął, w świętym przekonaniu, że wystarczy urządzić raz na jakiś czas imprezę w Wojewódzkim Domu Kultury, a sprawa będzie załatwiona.

I tak Wydział Kultury śpi sobie beztrosko dalej.

Może felieton niniejszy, jak różdżka czarodziejska śpiącą królewnę zbudzi drzemiący wydział, aby zobaczył to, co powinien widzieć?...

M. W.

Na ziemi rzeszowskiej po 10 latach

(Dokończenie ze str. 3)

średnią szkołę muzyczną. Państwowy Teatr w Rzeszowie, biblioteki miejskie i wiejskie, Muzeum w Rzeszowie.

Ludzie garną się do kultury, ale miasto ma za mało sal kinowych. W Wojewódzkim Domu Kultury Związków Zawodowych zespół amatorski wystawia od kilku miesięcy „Halkę". Przedstawienie cieszy się olbrzymim powodzeniem. Bilety są wyprzedane na kilka tygodni z góry... Wszyscy wspominają z żalem krótki, nazbyt krótki pobyt „Mazowsza" tutaj... Powszechne są skargi na działalność „Artosu", który przysyła tutaj słabe zespoły. Gniewa to widzów i denerwuje.

W powszedni dzień, wieczorem, w parku miejskim Rzeszowa, w parku rozszerzonym o tereny na których rok temu hasały jeszcze psy i straszyły usypiska, ludzie spacerują, śmieją się, tańczą na parkiecie. Mieszkańcy Rzeszowa pokazują mi mnóstwo takich miejsc, gdzie jeszcze rok, dwa lata temu były puste, zaniedbane place, a teraz stoją tam bloki mieszkalne. Znajomi spierali się przy ustalaniu ilości mieszkańców Rzeszowa: trzydzieści tysięcy czy czterdzieści pięć tysięcy, bo przecież około piętnaście tysięcy ludzi dojeżdża codziennie do pracy z bliskich i dalszych miejscowości... Wszak obecność tylu ludzi stanowi o obliczu i charakterze miasta, które będzie wkrótce obchodziło 600-lecie swego istnienia. Wspomniałem na wstępie, że nie ma powodów, aby przytaczać nazwy miejscowości mało znanych, lecz jeżeli mimo braku powodów wspomnę jeszcze jedynie o mało znanej Binarowej, pow. Gorlice, to dla względów zupełnie innych, ale równie historycznych jak te, które sprawiły, że kiedyś ze wsi rzeszowskiej Polacy emigrowali do Francji, Niemiec, Litwy, Łotwy, Argentyny, a dziś nie muszą emigrować.

Ów chłopiec zwrócił moją uwagę swoim wyglądem. Był niewielkiego wzrostu, z grzywką zaczesaną od czoła. W ręce trzymał skrzyneczkę drewnianą i siedział samotnie na ławce peronu. Dochodziła północ. Zapytałem go dokąd jedzie. Odpowiedział, że jedzie do Sędziszowa, ale nie tego kieleckiego, tylko małopolskiego. Ile ma lat? Czternaście. A czemu jeździ tak późną nocą? A bo jutro musi być o ósmej rano w szkole na egzaminie.

Pochodzi właśnie z Binarowej, poczta Biecz, pow. Gorlice. Ma lat czternaście, ukończył w swojej wsi szkołę, ale teraz pragnie uczyć się w Sędziszowie. Bronisław Sendecki chce zostać malarzem i pragnąc uczyć się, napisał do „Rolnika Polskiego" z prośbą o adres najbliższej szkoły. Najbliższą okazała się ta w Sędziszowie. Wsiadł więc do pociągu na stacyjce skąd kiedyś odjeżdżały pociągi do Jarosławia lub Rzeszowa z tymi, którzy stawali przed komisją rekrutującą żywy towar do Argentyny, lub bliższych Niemiec. Wysiadł w Rzeszowie, samotny, 14-letni, ale otoczony — mimo obcości — życzliwymi ludźmi i spokojnie czeka na połączenie. Jutro będzie w Sędziszowie, a tymczasem pokazuje mi swoje obrazy. Wyjął z drewnianego pudełka dwa zwinięte rulony, dwie akwarele i oglądam je w świetle lamp stacyjnych. Na jednym kartonie widoczny jest kościół i dzwonnica Binarowej, na drugim młody malarz dał wizerunek swojej wioski. „To tylko część mojej wioski" — dodaje wyjaśniająco.

Obrazek wyobrażający wioskę Bronisława Sendeckiego jest zastanawiający. Nie ma w Polsce tak kolorowych wsi. Nie ma w Polsce jeszcze tak barwnych wsi o rytmicznie przepływających pasmach czerwieni, zieleni i żółtych smug. Nie ma jeszcze tego spokojnego kolorowego świata, ale Sendecki Bronisław, liczący lat 14 już widzi barwność świata, z którego zniknęło wszystko co mu mogło stawać na przeszkodzie kiedyś, dawno, w innej Polsce. I tak teraz podróżują synowie chłopów polskich. Z Binarowej do Sędziszowa, do Liceum Plastycznego, a nie na Łaksy. Napisał do mnie kilka dni temu. Zdał egzamin Bronisław Sendecki i teraz zabiega o uzyskanie stypendium i o miejsce w internacie. Chłopi z Binarowej byli kiedyś autorami „Pamiętników Emigrantów", „Pamiętników Chłopów", „Pamiętników Bezrobotnych". Jeśli Sendecki będzie spisywał swoje pamiętniki, niewątpliwie zanotuje, że w 10-tym roku Polski Ludowej został przyjęty do szkoły plastycznej. Uzupełni ten swój zapisek wiadomością, że ta szkoła plastyczna mieściła się w Sędziszowie Małopolskim i nikt się temu nie będzie dziwił. Bo Sędziszów Małopolski w dawnej Polsce B ma już dziś prawo również do takiej właśnie szkoły.

STANISŁAW WYGODZKI

W STOLICY

Budowa nowych kin w Warszawie

W bieżącym roku mieszkańcy stolicy otrzymają do swej dyspozycji jedno nowe kino. Będzie to tak długo oczekiwane dwusalowe kino na Muranowie. W przyszłym roku przybędą nam trzy kina. Dwa z nich staną na MDM: przy ul. Śniadeckich na 880 miejsc i przy skrzyżowaniu ul. Marszałkowskiej i Nowowiejskiej na 840 miejsc. Trzecie kino wybudowane będzie na rynku Nowego Miasta. Pomieści ono 600 widzów. Ponadto w 1955 roku rozpocznie się budowa 2 kin przy Placu J. Stalina. Jedno z nich stanie przy skrzyżowaniu ul. Marszałkowskiej z al. Jerozolimskimi, zaś drugie przy skrzyżowaniu ul. Świętokrzyskiej i Marszałkowskiej. Pierwsze z nich będzie dwusalowe i pomieści 1200 widzów, zaś drugie, jednosalowe przeznaczone będzie dla 800 widzów.

Przy opracowywaniu planu rozbudowy sieci kin w Warszawie rozpatruje się możliwość wybudowania do końca 1960 roku kin przy ul. Kopernika, przy ul. Komuny Paryskiej, na Sielcach, Saskiej Kępie, Grochowie, przy ul. Nowotki i w okolicy Dworca Centralnego. *(kg)*

Pierwsze stołeczne piwo – 22 lipca br.

Warszawscy piwowarzy — przygotowują się już do produkcji „pierwszej warki" — jak mówią, tzn. do wyprodukowania pierwszych litrów piwa w nowym stołecznym browarze. Na razie na terenie browaru „królują" jeszcze budowlani, robotnicy Warszawskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego nr 2, które prowadzi roboty. W szybkim tempie wykonuje się teraz roboty malarskie, stolarskie, ustawia ciężkie maszyny browarnicze. Ambicją budowlanych jest zakończyć je do dnia 18 bm. tak, aby przed 22 lipca można było przystąpić do produkcji piwa. *(js)*

Remonty domów akademickich

Warszawscy studenci wyjechali już na wakacje, ale domy akademickie nie opustoszały. Miejsce studentów zajęli pracownicy budowlani i instalatorzy, którzy w domach akademickich przeprowadzają remonty. W br. we wszystkich domach akademickich wykonane będą remonty kotłów, sieci centralnego ogrzewania, urządzeń kanalizacyjnych i wodociągowych. Całkowity remont zostanie przeprowadzony w domu akademickim przy ul. Madalińskiego 31, na 3 piętrach domu akademickiego przy ul. Akademickiej 5 oraz w dużym domu przy al. Niepodległości 147. Dom akademicki przy al. Niepodległości przekazany był do użytku zaledwie dwa lata temu. Konieczność przeprowadzenia w tak krótkim czasie remontu generalnego spowodowana została przede wszystkim niestarannym wykończeniem. I tak na przykład już od pierwszych dni wylatywały futryny i przeciekały rury kanalizacyjne.

Ponadto uzupełniony zostanie sprzęt. Świetlice i pokoje do nauki otrzymają nowe estetyczne meble.

Mieszkańców domów akademickich na pewno ucieszy wiadomość, że w br. zostanie zradiofonizowany kompleks domów akademickich na Mokotowie oraz dom akademicki przy ul. Radomskiej. *(kg)*

Mechanizm zegarmistrzowskich cen

Zegarek przyniesiony do naprawy do punktu nr 13 Spółdzielni Rzemieślników Zegarmistrzów i Złotników przy ul. Żelaznej 27 miał pękniętą sprężynę. Tak stwierdził pracownik tej spółdzielni. Stwierdził on również złamanie jakiegoś ząbka. Wymiana tych części powinna kosztować 45 złotych. A że zegarek nieco się opóźnia potrzebne było oczyszczenie i wyregulowanie w cenie 105 zł. Wszystkie te prace miały kosztować równe 150 złotych.

Ten sam zegarek zaniesiony do punktu „Jubiler" przy ul. Marszałkowskiej miał wszystkie ząbki w porządku. Tylko sprężyna istotnie była pęknięta. Koszt wymiany wynosił tu 13.45 zł. Oczyszczenie i wyregulowanie kosztuje zaledwie 67 złotych.

Takie wypadki zdarzają się w stolicy niestety często. Punkty napraw zegarmistrzowskich nie wystawiają na widocznych miejscach obowiązujących cenników. Klienci nie znają się na mechanizmach zegarków, nie wiedzą jaka część jest w nich zepsuta. Brak kontroli umożliwia niektórym nieuczciwym rzemieślnikom oszukiwanie klientów. Wydział Przemysłu St. RN powinien pomyśleć o kontroli zegarmistrzowskich punktów usługowych i uregulować ten nieco dziwny mechanizm cen. *(kw.)*

Studenci z całego kraju na praktyce w stolicy

Z Gdańska, Łodzi, Szczecina, przyjechali do Warszawy studenci politechnik i wyższych szkół plastycznych. Odbędą oni na warszawskich budowach wakacyjną praktykę, która potrwa około 4 tygodni. W czasie pracy na stołecznych budowach studenci zapoznają się z organizacją placów budowy, pracą kierownika robót i z zagadnieniami wykonawstwa budowlanego.

Jedna z grup studentów licząca 26 absolwentów wydziałów architektury skierowana została na budowę Traktu Starej Warszawy, gdzie pozna zagadnienia związane z odbudową zabytkowej dzielnicy Warszawy. *(js)*

Czyżby skazani na rozbiórkę?

Przez ledwo uchylone okna wdziera się do wnętrza kurz i tumany pyłu z rozbieranych wokół ruin. Wszystko drży: okna, mury, podłogi i najwięcej ręce projektantów. Te ostatnie nie tyle z powodu przeraźliwego jazgotu licznie pracujących w okolicy młotów pneumatycznych ale z niecierpliwego wyczekiwania na kres cierpień. Cierpienia to bardzo istotne. 300 pracowników Miejskiego Biura Projektów wyczekuje chwili kiedy otrzyma wreszcie od ojców miasta adres pod który będzie mogło się wynieść z ginącego pod uderzeniami kilofa domu przy ul. Marszałkowskiej 95. Nie pomagają pisma, telefony, interwencje ustne. Jak dotychczas nic nie wskazuje na to, że nadchodzi kres udręki, spowodowanej nie tylko niemiłym bądź co bądź sąsiedztwem, ale niepewnością jutra. Jeszcze kilka dni zwłoki, a zza rozbieranych murów domu ukażą się pracownicy Miejskiego Biura Projektów siedzący przy swych rajsbretach. Ktoś widać wciąż zapomina, że na rozbiórkę przeznaczono tylko dom przy ul. Marszałkowskiej 95, a nie biuro projektowe, które nie z własnej woli znalazło się w tym budynku i jest naprawdę bardzo nawet gospodarce miejskiej potrzebne. *(l)*

TEATRY

Ateneum — Chwasty — g. 19. **Narodowy** — Zemsta — g. 19. **Filharmonia** — Koncert symfoniczny — g. 19. **Powszechny** — Imieniny pana dyrektora — g. 19. **Syrena** — Żołnierz królowej Madagaskaru — g. 19. **Współczesny** — Pensja pani Latter — g. 19. **Teatr na Żoliborzu** — Nareszcie otwarcie — g. 19.15 **Satyryków** — 7 śmiechów głównych — g. 19.30. **Cyrk nr. 2** (Plac Unii Lubelskiej) — Występy Cyrku Węgierskiego — g. 19.

KINA

Moskwa — Tosca — g. 14, 16, 18, 20. **Praha** — Tosca — g. 14, 16, 18, 20. **Palladium** — Córka pułku — g. 14, 16, 18, 20. **Śląsk** — Mały przewodnik — g. 14, 16. Mury Malapagi — g. 18, 20. **Atlantic** — Mały przewodnik — g. 14, 16. Taksówka nr. 3886 — g. 18, 20. **Polonia** — Kobieta dotrzymuje słowa — g. 14, 16, 18, 20. **1 Maj** — Nauczyciel tańca — ser. II — g. 14, 16, 18, 20. **W—Z** — Porwanie — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30 **Stolica** — Mąciwody z VIIb — g. g. 14, 16, 18, 20. **Ochota** — Kino w remoncie. **Syrena** — Okręty szturmują bastiony— g. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — Dziennik marynarza — g. 14, 16, 18, 20. **Lotnik** — Musorgski — g. 17, 19.30. **Olsztyn** — Celuloza — g. 16.30, 19, **Letnie** — Tosca — g. 21.

PORANKI

Polonia — Ogrody i parki leningradzkie — Brylant małego kogucika — g. 12. **Syrena** — Błękitne miecze — g. 12.

(Uwaga: repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin, Warszawa, ul. Jagiellońska 26, tel. 904-81).

RADIO

SOBOTA 10 LIPCA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 7.55, 15.25, Wiadomości 5.05 6.00, 7.00, 7.50, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi, 5.25 Muzyka, 5.48 Gimnastyka, 6.15 Z piosenką do pracy, 6.30 Kalendarz radiowy, 6.37 Utwory kompozytorów czeskich, 7.15 Muzyka, 8.00 Muzyka filmowa, 8.30 Dla młodzieży słuchowisko, 9.00 Muzyka, 9.30 Koncert solistów, 10.00 Koncert muzyki popularnej, 10.55 Koncert solistów radzieckich, 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 Muzyka, 12.25 „Na swojską nutę", 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Przerwa, 15.30 Dla dzieci audycja słowno-muzyczna, 16.05 Radziecka muzyka ludowa, 16.35 Utwory Franciszka Schuberta, 17.00 Z życia Związku Radzieckiego, 17.30 Koncert rozrywkowy 18.20 Ulubione melodie, 18.40 Korespondenci sportowi donoszą, 18.50 „Przy sobocie po robocie", 19.50 Audycja dla wsi, 20.30 Muzyka taneczna, 21.40 „Dzień dobry Toporno" odc. pow. Jalu Kurka, 22.00 Dziennik sportowy, 22.10 Muzyka taneczna, 22.30 Z cyklu: „Twórcy operetek — Karol Millöcker i Franciszek Suppe", 23.05 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 7.43, 7.55, 13.05, Wiadomości 7.50, 14.00, 18.15, 21.30, 23.55.

8.00 Muzyka filmowa, 8.30 Dla młodzieży słuchowisko, 9.00 Muzyka rozrywkowa, 9.20 Koncert solistów, 10.00 Przerwa, 13.10 Przegląd prasy stołecznej, 13.15 Gra Ork. Rozgłośni Łódzkiej pod dyr. Henryka Debicha, 14.10 Muzyka symfoniczna, 15.00 Gra Zespół Instrumentalny Jerzego Wasiaka, 15.25 Koncert solistów, 16.00 Niemiecka muzyka operowa, 17.00 Dla dzieci audycja słowno-muzyczna, 17.30 Na warszawskiej fali, 18.00 „Ze sportu", 18.05 Edward Künnecke — Wiązanka melodii z komedii muzycznej „Kuzynek z Honolulu", 18.20 „Rozmowa o polityce" w opracowaniu red. Tomasza Atkinsa, 18.35 „Muzyka Paragwaju", 19.00 Muzyka i aktualności, 19.25 „Dziadek Argentyna" opowiadanie Józefa Kuśmierka, 19.45 Gra Orkiestra P.R. pod dyr. Jana Cajmera, 20.25 Utwory skrzypcowe w wyk. Wandy Wiłkomirskiej, 20.40 Zagadka naukowa dr. Jana Żabińskiego, 21.00 „Avicenna w Bucharze" słuchowisko poetyckie Jerzego Ficowskiego, 21.45 Wiadomości sportowe, 21.50 Dla każdego coś miłego, 22.50 Muzyka taneczna.

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Komitet Nakładem RSW „Prasa" Redakcja: Warszawa, Dom Słowa Polskiego, ul. Miedziana 11 Telefony: Centrala 8-34-01 8-34-02, 8-34-03, 8-34-04 8-34-05 Redaktor Naczelny 8-17-06 Zastępca Redaktora Naczelnego 8-35-28 Sekretarz Redakcji 8-96-65 Dział ideologiczny 8-08-89 Dział partyjny 8-97-37 Dział zagraniczny 8-96-54 Dział ekonomiczny 8-43-08 Dział rolny 8-98-78 Dział kulturalny 8-65-24 Dział listów i interwencji 4-63-23 Dział stołeczny 8-71-82 Telefony nocne: Redaktor nocny 8-34-02 8-34-04 Warunki prenumeraty: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę zlecona przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze — cena prenum.: mies. — 5 zł kwar. — 15 zł. półrocznie — 30 zł rocznie — 60 zł Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch" — cena w prenum. zbior. mies. — 3.30 zł. Informacji w sprawie prenum. opłacanej w kra